Wydanie ABC

Numer nie jest antedatowany

Przesyłka opłacona ryczałtem

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok II. Lwów, sobota 1 sierpnia 1936 r. Nr. 212

Wojska powstańcze zajęły główną kwaterę wojsk rządowych

Lizbona. 31 7. (Pat.). Według wiadomości, jakie nadeszły do Portugalji, powstańcy zajęli wioskę Guadarrama, gdzie znajdowała się główna kwtera sił rządowych.

Rzym. 31. 7. Tel. wł.). „Popolo di Roma" zamieszcza wywiad przedstawiciela dziennika w Tetuanie z gen. Franco. Wódz powstańców m. in. powiedział: Andaluzja już cała należy do nas. Kolumny wojsk rządowych z San Sebastiano już są bite przez nasze wojska. Szef ich dostał się do niewoli. Oddziały nasze, które wyruszyły z Saragossy, zwyciężyły wojska katalońskie.

Wszystkie porty na Atlantyku i na Morzu Śródziemnem z wyjątkiem Malagi znajdują się w naszych rękach. Walencja jest również w naszej władzy.

Madryt. 31. 7. (Pat). Minister spraw zagr. Barcia, oświadczył przedstawicielowi Havasa, iż nie może potwierdzić wiadomości o przybyciu do Tetuanu samolotu Junkersa, ponieważ nie może sprawdzić tej wiadomości w Maroku.

Minister przyznał, iż większość dyplomatów hiszpańskich, akredytowanych w Niemczech opowiedziała się za powstańcami.

Barcia wyraził zaufanie do międzynarodowego komitetu kontrolującego strefy międzynarodowej Tangeru, podkreślając, iż wojska rządowe nie używają Tangeru jako bazy w celu zaopatrzenia w środki pędne swej marynarki i lotnictwa. Nie możemy jednakże — dodał minister — pozwolić na to, by Franco utrzymywał pośrednie czy bezpośrednie stosunki z Tangerem.

Berlin. 31. 7. (Tel. wł.). W dniu wczorajszym rząd madrycki zawiesił w urzędowaniu i wykluczył z korpusu dyplomatycznego, dotychczasowego ambasadora hiszpańskiego w Berlinie Agramonte y Cortijo. Zarządzenie to stoi w związku ze złożoną przedwczoraj z powodu zasadniczej różnicy przekonań dymisją przez ambasadora Cortijo.

Lima. 31. 7. (PAT). (Peru). Poseł hiszpański przy rządzie peruwiańskim złożył dymisję.

MacMahon ponownie przed sądem

Londyn. 31. 7. (Tel. wł.). Reuter donosi: Dziś stanął przed trybunałem ponownie Macmahon oskarżony o usiłowanie zamachu na króla. Oskarżony oświadczył, że był aresztowany w 1933 r. pod zarzutem oszczerstwa, skazany na rok więzienia, lecz apelował, wyrok skasowano i wypuszczono go na wolność po 3 i pół miesiącach więzienia. Po zwolnieniu MacMahon usiłowali porozumieć się z min. spraw wewnętrznych Sir'em John'em Simon'em, aby uzyskać satysfakcję. W 1934 r. MacMahon wysłał petycję do króla Jerzego V, w której prosił o dochodzenia z powodu zachowania się 2-ch agentów policji śledczej, zmuszono go, jak zeznaje, do cofnięcia tych zarzutów.

MacMahon raz jeszcze oświadcza, że nie chciał wyrządzić królowi żadnej krzywdy, mu jedynie chciał zwrócić uwagę na swoje pretencje.

Pogłoski o zmianach w naszej dyplomacji

Warszawa. 31. 7. (Tel. wł.). W kołach politycznych obiega pogłoska, że w niedługim czasie obsadzone zostanie, wakujące od dłuższego czasu, po odwołaniu min. Grzybowskiego, stanowisko posła R. P. w Pradze czeskiej. Mówią, że najpoważniejszym kandydatem na to stanowisko jest b. szef kancelarji cywilnej p. Prezydenta R. P., p. Świeżawski. Mówi się również o zmianie na stanowisku ambasadora przy Watykanie, które od dłuższego czasu zajmuje p. Władysław Skrzyński, który ma niebawem przejść na emeryturę, a jego miejsce zająłby obecny podsekretarz stanu Szembek. Na miejsce p. Szembeka byłby mianowany ambasador Raczyński z Londynu, albo poseł Arciszewski z Bukaresztu. Gdyby p. Raczyński przeszedł do centrali w stolicy. w takim razie o wakujące miejsce w Londynie ubiegałby się kierownik referatu zachodniego w MSZ. p. Józef Potocki.

———

Obniżka podatków od benzyny i olejów

Warszawa, 31. 7. (Tel. wł. — mg.) W ostatnim numerze „Dziennika Ustaw" ukazało się rozporządzenie Ministra Skarbu, ustalające stawkę podatku od benzyny na 9 zł. od 100 kg. Jak wiadomo, dotychczas stawka ta wynosiła 14 zł. Stawka ta obniżona zostaje z dniem 1 sierpnia r. b.

Równocześnie ogłoszone zostało roz porządzenie Rady Ministrów o obniżeniu dodatku drogowego do państwowego podatku od olejów mineralnych. Na podstawie tego rozporządzenia dodatek drogowy do państwowego podatku od olejów mineralnych dla produktów otrzymanych z gazu ziemnego i oleju o ciężarze własnym do 0,790 przy +15 st. C. (tj. benzyny) obniżony zostaje do 10,86 gr. od 1 kg. Dotychczas dodatek drogowy do państwowego podatku od olejów mineralnych wynosił od tych produktów 12 gr. od 1 kg.

———

Sensacyjna afera we Lwowie

Bezczelna napaść czy zadziwiający tupet?

Do Pana Dra Klaudjusza Hrabyka redaktora odpowiedzialnego „Dziennika Polskiego" we Lwowie, ul. Zimorowicza 15. Na podstawie § 19 obowiązującej ustawy prasowej prosimy o umieszczenie w najbliższym lub drugim z rzędu numerze „Dziennika Polskiego" temi samemi czcionkami następującego sprostowania artykułów, które pojawiły się w „Dzienniku Polskim", a to p. t.: „Sensacyjna afera we Lwowie" w Nrze 177 z 27 czerwca 1936 i „Bezczelna napaść czy zadziwiający tupet" w Nrze 179 z 29 czerwca 1936. „Nie jest prawdą, jakoby p. Franciszek Spineter należał do czołowych działaczy Stronnictwa Narodowego we Lwowie i jakoby funkcje przewodniczącego Zarządu Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego" i „Drukarni Kresowej" powierzyło mu Stronnictwo Narodowe jako swemu mężowi zaufania, — natomiast prawdą jest, że p. Spineter nigdy nie objawił nawet chęci zajęcia czołowego stanowiska w Stronnictwie Narodowem i był zawsze wiernym, lecz zwyczajnym tylko członkiem, opłacającym składki i uczestniczącym od czasu do czasu w plenarnych zebraniach członków Stronnictwa Narodowego. Prawdą też jest, że żadna Spółka Wydawnicza „Kurjera Lwowskiego" wogóle nie istniała, natomiast zawiadowcą Spółki z ogr. odp. „Drukarnia Kresowa" we Lwowie, w której drukowano i wydawano „Kurjer Lwowski" wybrało p. Spinetera Walne Zebranie udziałowców tej Spółki, poczem wybrani zawiadowcy Spółki powierzyli mu funkcje przewodniczącego. zarządu Spółki, wszelako władze Stronnictwa Narodowego nigdy nie miały nic wspólnego ze sprawą tego wyboru. Nie jest prawdą, jakoby „Kurjer Lwowski" pod długoletniem kierownictwem p. Spinetera popadł w długi przekraczające 300.000 zł. i w następstwie tego dostał się w zarząd przymusowy, a w końcu upadł i jakoby cała ta gospodarka, której wyniki próbowano w organach Stronnictwa Narodowego uzasadniać argumentami politycznymi, nabierała obecnie wyraźnego oblicza wobec czynionych p. Spineterowi zarzutów w gospodarce Centralną Kasą Rękodzielniczą — natomiast prawdą jest, że Zarząd Spółki z ogr. odp. „Drukarnia Kresowa", w której drukowano „Kurjer Lwowski" składał się zawsze z kilku osób i p. Spineter nigdy jednoosobowo i samoistnie zarządu nie sprawował, że spółka posiadała pasywa jak każde niemal w obecnych czasach przedsiębiorstwo zwłaszcza, że „Kurjer Lwowski" decydujący o dochodach Spółki ulegał ustawicznym konfiskatom, a jego prenumeratorzy szykanowaniu, że jednak nawet w chwili wprowadzenia przymusowego zarządu Spółka była aktywna, że poniosła poważne straty dopiero pod kierownictwem przymusowego zarządcy, że wreszcie przyczyną upadku „Kurjera Lwowskiego" było opieczętowanie z końcem grudnia 1935 drukarni przez Magistrat miasta Lwowa i zakaz druku w niej „Kurjera Lwowskiego" przy równoczesnem rozpoczęciu wydawania „Dziennika Polskiego" przez b. członków Stronnictwa Narodowego Dra Klaudjusza Hrabyka i tow. Nie jest prawdą, jakoby „Kurjer Lwowski" był winien Centralnej Kasie Rękodzielniczej około 30.000 zł., której to sumy oczywiście od lat kilku nie zwracał, natomiast prawdą jest, że nabywając w r. 1929, wydawany przez grupę mieszczan lwowskich, istniejący wówczas dziennik „Lwowski Kurjer Poranny" przekazano Centralnej Kasie Rękodzielniczej do wypłaty przez „Słowo Polskie" kwotę 50.000 zł. na pokrycie zobowiązań tej grupy w tejże Kasie i że ani wtedy, ani później, ani „Kurjer Lwowski", ani „Drukarnia Kresowa" niczego w Centralnej Kasie Rękodzielniczej nie pożyczyła i nie była dłużną, że natomiast obecna Spółka wydawnicza „Słowa Polskiego" dotychczas z przyjętą zapłatą kwoty ponad 30.000 zł. zalega w Centralnej Kasie Rękodzielniczej. Nie jest prawdą, jakoby „Kurjer Lwowski" był czołowym organem Stronnictwa Narodowego, jakoby „Kurjer Lwowski" został założony funduszami p. Spinetera i z jego funduszów nieraz hojnemi haustami korzystał, jakoby fundusz p. Spinetera, z którego był założony i z którego korzystał „Kurjer Lwowski" okazał się funduszem tego typu, że prokurator określa jego charakter tym artykułem kodeksu karnego, który traktuje o pospolitem przywłaszczeniu, czyli mówiąc językiem codziennym o defraudacji, — natomiast prawdą jest, że „Kurjer Lwowski" nigdy nie był czołowym, lecz prowincjonalnym we Lwowie wychodzącym organem Stronnictwa Narodowego, a czołowym organem była „Gazeta Warszawska" od roku zaś „Warszawski Dziennik Narodowy", że „Kurjer Lwowski" został założony funduszami uzyskanemi ze sprzedaży połowy „Słowa Polskiego", że p. Franciszek Spineter był tylko jednym z udziałowców Spółki „Drukarnia Kresowa" z kwotą 2.500 zł. przy kapitale zakładowym 150.000 zł., że „Kurjer Lwowski" nigdy nie czerpał hojnemi haustami z funduszów p. Spinetera i prawdą jest, że udział p. Spinetera wpłacony został jeszcze w r. 1930, nie ma więc nic wspólnego z zarzutami przeciw p. Spinetorowi, które dotyczą gospodarki w Centralnej Kasie Rękodzielniczej z lat znacznie późniejszych. L. S. Zarząd Grodzki we Lwowie Stronnictwa Narodowego: Prezes Romański Józef, m. p., w, z. Sekretarza: Adam Jenner, m. p. L. S. Prezes Rady Nadzorczej Drukarni Kresowej Sp. z ogr. odp. we Lwowie: Dr. Jan Pieracki, m. p.".

W dniu otwarcia Olimpjady

Berlin, 31. 7. (Tel. wł.) Dziś w sobotę odbędzie się w Berlinie uroczyste otwarcie igrzysk olimpijskich. Cały Berlin żyje w gorączkowem oczekiwaniu tej chwili. Tłumy publiczności spacerują po ulicach, oglądając wykończoną już dekorację ulic. Z setek masztów, wzniesionych przeważnie na

„VIA TRIUMFALIS"

prowadzącej z ratusza do stadjonu, powiewają flagi wszystkich państw i miast Rzeszy. Z domów zwieszają się flagi olimpijskie. Fronty gmachów rządowych i komuanlnych oraz wielu domów prywatnych udekorowano girlandami z liści dębowych.

DEKORACJA BERLINA PRZEDSTAWIA SIĘ WSPANIALE

Do podniesienia się świątecznego wyglądu miasta przyczyni się niewątpliwie zarządzenie elektrowni berlińskiej, przyznające znaczne ulgi właścicielom sklepów za dodatkowe oświetlenie wystaw w okresie olimpijskim.

Mieszkańcy Berlina biorą w przygotowaniach olimpijskich czynny udział. Prasa pełna jest feljetonów i reportaży olimpijskich. Wiele z pism ogłosiło specjalny konkurs na opisy przeżyć i przygód cudzoziemców w Berlinie. Inne dzienniki, dla wygody cudzoziemców, zamieszczają opisy i korespondencje w kilku językach. Stworzono już nawet

SPECJALNY DZIENNIK WIOSKI OLIMPIJSKIEJ „DER DORFBOTE"

notujący wszelkie „plotki olimpijskie" i zamieszczający nawet podobno artykuły samych olimpijczyków w ich języku ojczystym. Na każdym kroku są specjalne organizacje i biura informacyjne.

Od kilku dni czuwa na ulicach Berlina

„OLIMPIJSKI SZTAB MOTOROWY"

Ubrani w brunatne mundury członkowie zmotoryzowanych oddziałów S. A. udzielają informacyj, kierując samochody do odpowiednich miejsc postoju. Po mieście zaś przechadzają się w wolnych chwilach członkowie ekip olimpijskich, obserwując stopnio wy

WZROST NASTROJÓW OLIMPIJSKICH

wśród mieszkańców. Berlińczycy tymczasem tłumnie spieszą na przyjęcie poszczególnych ekip olimpijskich, wyczekując nieraz godzinami przed ratuszem, przybranym we wszystkie flagi i godła państwowe, na przyjazdy olimpijczyków, przyjmowanych uroczyście przez prezydenta miasta Berlina, dra Lipperta.

Tłumy oczekiwały również pomimo deszczu

NA PRZYJAZD EKIPY POLSKIEJ.

Tłumy będą napewno oczekiwały jej przyjęcia w sobotę przed południem na ratuszu. Należy przytem stwierdzić, że drużyna polska pozostawiła u krytycznych Berlińczyków dobre, nawet bardzo dobre wrażenie.

Wreszcie, po wykończeniu wszystkich przygotowań olimpijskich, powstał jeszcze jeden, i to bardzo poważny „problem olimpijski":

KWESTJA POGODY.

Od kilku dni pogoda jest nieszczególna z przelotnemi deszczami, a nawet ulewami. Narazie nawet niemiecki PIM nie ma nadziei na zmianę w tym kierunku. Sportowcy niemieccy jednak wierzą w swe szczęście, wskazując w swych rozmowach na

ŚWIETNĄ POGODĘ W GARMISCH...

I tym razem — twierdzą — pogoda dopisze na naszej olimpjadzie. A no zobaczymy...

4.844 ZAWODNIKÓW STARTUJE NA OLIMPJADZIE

Berlin, 31. 7. Tel. wł.) Po zamknięciu zgłoszeń indywidualnych na olimpjadę berlińską okazało się, że do igrzysk zgłoszono ogółem 4.844 zawodników, z tego 4.503 mężczyzn i 341 kobiet.

Najwięcej zawodników zgłosiły Niemcy, które wystawiają 382 mężczyzn i 45 kobiet. Na drugiem miejscu znajduje się Ameryka, która zgłosiła 323 mężczyzn i 44 kobiety. Trzecie miejsce zajmują Węgry z 266 uczestnikami. **Polska zajmuje 17 miejsce.**

OGIEŃ OLIMPISKI W PRADZE CZESKIEJ

Praga, 31. 7. (PAT) Sztafeta, wioząca ogień olimpijski z Olimpji do Berlina, przybyła w piątek rano do Pragi czeskiej. Po zwykłych uroczystościach sztafeta wyruszyła w dalszą drogę do Berlina, dokąd przybędzie w dniu dzisiejszym.

Niektóre dzienniki wiedeńskie potwierdzają krążące pogłoski, że pochodnia z ogniem olimpijskim z Olimpji zgasła w czasie przejścia sztafety przez Jugosławję. Pochodnia została podobno później zapalona ponownie zwykłą zapałką. Ze źródeł urzędowych nie ogłoszono żadnego komunikatu w tej sprawie.

Sprawa przyjmowania interesentów w urzędach

Warszawa, 31. 7. (Tel. wł. — mg.) Pan Prezes Rady Ministrów wydał zarządzenie dotyczące przyjmowania interesantów w urzędach.

We wszystkich urzędach w dni urzędowe obowiązuje jednakowy czas przyjęć od godz. 10 do 12.

Interesanci zamiejscowi, którym okoliczności od nich niezależne często-kroć uniemożliwiają przybycie do urzędu w oznaczonym czasie, mogą być przyjmowani poza godzinami przyjęć.

Ujednostajnienie czasu, przeznaczonego na przyjęcia w całym obszarze Rzeczypospolitej ma doniosłe znaczenie dla obywatela, który odtąd nie będzie już potrzebował tracić czasu i energji na zasięganie informacyj, kiedy i w jakim urzędzie będzie mógł być przyjęty.

Próba alarmu lotniczego w Warszawie

Warszawa, 31. 7. (Tel. wł.). Dziś o godz. 21-ej Warszawa została pogrążona w ciemnościach w związku z próbą nocnego maskowania miasta przed urojonym nalotem samolotów nieprzyjacielskich. W związku z tem został wydany szereg zarządzeń przez władze administracyjne. Ruch na ulicach miasta o godz. 9 został ograniczony. W mieszkaniach pogaszono wszystkie światła, ewentualnie pozasłaniano okna. Sygnały podawane były przez rozgłośnie radjowe, a ponadto przez alarm syren, które dawały znać o gaszeniu świateł. Te same sygnały oznajmiły o zakończeniu próby nocnego maskowania.

Zagadkowa katastrofa samolotów włoskich lecących do Maroko

Paryż, 31. 7. (Tel. wł.) Ag. Havasa donosi z Oranu, że spośród sześciu 3-motorowych samolotów włoskich, które leciały z Sardynji do Maroka, trzy lądowały w okolicach Oranu.

Jeden z nich rozbił się w pobliżu m. Nemours. Z pośród pięciu osób załogi dwie poniosły śmierć, a trzy zostały ranne. W samolocie znajdowało się 5 karabinów maszynowych. Dwa pozostałe samoloty musiały lądować nie osiągnąwszy celu podróży — jeden w pobliżu Oranu, a drugi przy ujściu rzeki Muluja.

Pilot samolotu belgijskiego „Sabena", startując z Oranu do Marsylji, zauważył na morzu w odległości 80 klm od Oranu wodnopłatowiec, w którym znajdowały się 3 osoby. Był to samolot włoski, unoszony przez fale i — jak się zdaje — z zepsutym silnikiem. Pobliskie statki zostały zaalarmowane.

Oran, 31. 7. (PAT) Samolot włoski, który został zniszczony w katastrofie podczas przelotu nad Algierem, spadł w pobliżu Saidya na granicy algiersko marokańskiej. Był on naładowany — jak twierdzi Ag. Havasa — bronią i amunicją.

Z 5 osób, które się w nim znajdowały, trzy zostały zabite na miejscu, a dwie odniosły ciężkie rany.

Drugi samolot włoski był zmuszony do lądowania w pobliżu Berkane we francuskiej strefie Maroka. Osoby, które znajdowały się w tym samolocie, zostały oddane do dyspozycji

Casablanca, 31. 7. (PAT) Potwierdza się wiadomość o wodowaniu dwóch hydroplanów włoskich z liczby 6, które wczoraj rano przelatywały nad Saidya, lecąc z Sardynji do Maroka hiszpańskiego.

Jeden z tych samolotów kapotował, powodując śmierć 4 lotników. 2 jest rannych. Zandarmi aresztowali 6 pasażerów drugiego samolotu.

Samoloty te należą do typu 3-motorowych aparatów „Savoia-Marchetti". Nie noszą one żadnych znaków, ani numerów. Były zaopatrzone w urządzenie do rzucania bomb, ale nie zawierały amunicji. 4 inne samoloty zdołały przelecieć do Maroka hiszpańskie go.

Paryż, 31. 7. (Tel. wł.) Korespondent „Petit Parisien", który znajdował się w Berkanie w chwili katastrofy 2-ch wodnopłatowców włoskich, donosi, iż spod szczątków pierwszego z tych aparatów wydobyto 4 karabiny maszynowe oraz znaczną ilość amunicji.

5-ciu lotników włoskich jest obecnie przesłuchiwanych przez władze policyjne w Berkanie. Wyjaśniają oni, iż wystartowali z Sardynji, by przewieźć samoloty bombardujące i amunicję do Ceuty i Melilli.

Jeden z lotników włoskich, rannych w katastrofie samolotu w Saidya, pod czas krótkiej agonji powtarzał kilka. krotnie słowa: „wszystko — Franco". Świadkowie katastrofy z trudem wydostali spod szczątków strzaskanego samolotu zabitych i rannych. Znaleziono przy nich książeczki wojskowe i paszporty, wystawione na nazwiska: pilota kpt. Gennari, pilota sierż. Zacaria Perrozi, Sigismondi Giovanni i Venturini Americo.

Kronika telegraficzna

Szanghaj. Kanonierki amerykańska i angielska płyną z Wu-Czou do prowincji Kwang-Si, aby objąć opiekę nad obywatelami państw obcych w razie zaostrzenia się sytuacji.

Wiedeń. Wśród aresztowanych za udział w środowej demonstracji — 155 osób niema nikogo zpośród amnestjonowanych w tych dniach narodowych socjalistów.

Jerozolima. Sąd najwyższy w Palestynie skasował nałożoną na miasto Gaza kontrybucję w kwocie 5000 f. st. W motywach wyroku sąd oświadczył, że wysoki komisarz przekroczył swoje uprawnienia, nakładając tę kontrybucję.

Kair. Tekst układu angielsko-egipskiego, dotyczący sprawy Sudanu, będzie parafowany w poniedziałek na plenarnem posiedzeniu obu delegacyj.

Nowy Jork. Prezydent Roosevelt wyjechał do Quebec, gdzie ma spotkać się z gubernatorem generalnym Kanady i z premjerem kanadyjskim Kingem.

Rzym. Agencja Stefani donosi z Addis-Abeby o rozbiciu w nocy 28 lipca na drodze do Addis-Abeby powstańców, którzy zgromadzili się w lasach, otaczających Addis-Abebę. W starciu zginęło około 1000 powstańców.

Wiedeń. Niemieckie poselstwo w Wiedniu komunikuje, iż wśród 150 aresztowanych podczas manifestacji, któ ra zakłóciła uroczystości znicza olimpijskiego, znajdował się tylko jeden obywatel Rzeszy niemieckiej.

Kair. Odwołano wszelkie zarządzenia natury wojskowej w t. zw. „Pustyni zachodniej" (pogranicze Libji), gdzie garnizony angielskie znajdowały się od 10 miesięcy na stopie wojennej.

Chicago. Pułk. Frank Knox został oficjalnie desygnowany jako kandydat stronnictwa republikańskiego na stanowisko wiceprezydenta St. Zjednoczonych w wyborach październikowych.

Policja salwą udaremniła samosąd tłumu

Warszawa. 31. 7. (Tel. wł. mg.) Dn. 30 b. m. we wsi Czoplowizna, w gminie Wawer, pijany robotnik z cegielni, Szczepan Tonder, zranił ciężko 2 innych robotników Jaroszewskiego i Grzędę, naskutek czego tłum robotników rzucił się na Tondera, w celu dokonania samosądu. Tonder schronił się do pobliskiej stodoły, dokąd została wezwana policja z posterunku w Wawrze, która usunęła tłum ze stodoły.

Podczas kiedy policjanci prowadzili skutego w kajdanki Tondera w celu odstawienia na posterunek, tłum w dalszym ciągu atakował aresztowanego. W pewnej chwili żelaznym łomem ugodzono go w głowę. **Policja kilkakkrotnie dawała strzały w górę dla rozproszenia tłumu, gdy to jednak nie poskutkowało, a groźna postawa tłumu zagrażała życiu aresztowanego Tondera, policja zmuszona była dać kilka strzałów do nacierającego tłumu, wskutek czego 3 robotników zostało rannych.**

Po opatrzeniu rannych przez lekarza Ubezpieczalni społecznej, zostali oni przewiezieni do szpitala w Warszawie.

Kobieta katem

Nowy Jork, 31. 7. (PAT) W mieście Owensboro w stanie Kentucky, szeryfem jest kobieta, matka czworga dzieci, pani Florence Thompson. Do obowiązków szeryfa należy również wykonywanie wyroków śmierci. Za kilka dni będzie tam powieszony niejaki Rainey, skazany na śmierć za morderstwo rabunkowe dokonane na 70-letniej staruszce. Wyrok śmierci wykonany będzie przez panią Thompson.

Warszawa, 31 lipca 1936 r.

Nieodpowiedzialna kampanja

Tak zwana opinja jest wszędzie kapryśną panią. Ale nigdzie nie jest chyba zdolna do takich skoków, jak w Polsce.

Mało kto doświadczył jej chyba tak dotkliwie, jak... Wincenty Witos, który ni stąd ni zowąd stał się znowu przedmiotem niezwykłych podniet prasowych.

Ten polityk, niepozbawiony wytrawności i subtelności, stawał się synonimem chamstwa, chłopskiego egoizmu klasowego i obskurantyzmu. Potem zdobył natychmiast laury narodowego bohatera. Później znowu uznany został za „dojlidziarza", pokrywającego jakieś brudy. Nie przeszkadzało to, że w parę miesięcy po tej kampanji „dojlidzkiej" głośni jej autorzy skwapliwie wzieli udział w rządzie, utworzonym przez Witosa, przyjmując z rąk jego dostojeństwa mandaty, synekury. Witos znowu stał się bohaterem narodowym. Gdy wszakże upadł jego rząd, zaczęto o nim ponownie mówić jako o wielkim intrygancie, graczu, człowieku nielojalnym, pozbawionym charakteru itd.

Wszystkie miasta z Warszawą na czele były nastrojone przeciw Witosowi, pod pozorem, że chce on... wygłodzić mieszczan. Obecnie w tych samych środowiskach miejskich niektóre czynniki starają się szerzyć kult Witosa. Jesteśmy znowu świadkami niesmacznego demagogicznego widowiska prześcigania się w chłopomanji.

Czy te niebywałe skoki tak zw. opinji są jedynie wyrazem jej niewyrobienia, jej nerwowości, jej gonitwy za sensacją bez żadnego poczucia odpowiedzialności? Czy też za temi histerycznemi posunięciami nie kryją się inne jakieś motywy i sprężyny?

Nie chcemy się o tem wypowiadać, zwłaszcza, że sam Witos nie bierze w tej kampanji udziału.

Stronnictwo Ludowe opanowane zostało dziś przez grupę doktynerów i intelektualistów, zmierzających do celów, mających mało wspólngo z losem masy chłopskiej jako takiej. Partja ta, kierowana przez b. marszałka Rataja oraz prof. Kota, bliskiego bardzo gen. Sikorskiemu, służy dziś za podstawę akcji, zmierzającej do powrotu do czasów przedmajowych, do nieszczesnej konstytucji z r. 1921, do fatalnej ordynacji wyborczej z r. 1922, która uprzywilejowała mniejszości narodowe, a zwłaszcza Żydów, słowem do owych skrajności parlamentarnych, rozbijających jedność narodową.

Przywódców obecnych Stronnictwa Ludowego mało obchodzi reforma rolna, podniesienie wartowności gospodarstw wiejskich, chcą oni poprowadzić wieś przeciw obecnemu ustrojowi Polski, który w naszej sytuacji międzynarodowej coraz bardziej staje się koniecznością państwową.

Przykład anarchji, na jakie pozwoliła sobie Hiszpanja, wprowadzając ustrój liberalno-parlamentarny, jest nowem poważnem ostrzeżeniem, z tem, że Polska w sytuacji hiszpańskiej miałaby do tej pory już kilka zbrojnych interwencyj obcych mocarstw. Przykład ten jednak nie odstrasza zaślepionych doktrynerów.

Prowadzą oni dalej akcję, znajdując odgłosy przychylne w pewnych kołach tak zwanej opinji narodowej, która z jednej strony stawia młodzieży za wzór hitleryzm, a z drugiej delektuje się wolnością. Również dla tej opinji Witos staje się symbolem wolności, rzekomo w Polsce ujarzmionej, choć mało w którym kraju europejskim jest dziś tyle swobody, co w Polsce

I jeszcze jedno. Trudno uznać Witosa za symbol wolności, ale jest on niewątpliwie symbolem parlamentaryzmu austrjacko-polskiego. Wołanie o „powrót Witosa", to wołanie o powrót do opłakanego systemu politycznego, który wszakże różnym zawodowym politykom i parlamentarzystom zapewniał znaczne korzyści. Nic dziwnego, że wołanie to wychodzi dziś głównie z piersi tych bezrobotnych i zapomnianych działaczy partyjno-wiecowych.

Powrót czasów Witosa jest już nie możliwy. Nikt nie cofnie wozu historji. Oczy narodu polskiego muszą być skierowane w przyszłość, a nie w przeszłość. Państwo nasze w obecnym wielkim wysiłku, wymagającym napięcia świeżej energji i woli, raczej ku młodym żywiołom zwracać się musi, a nie opierać się na ludziach, przez wiek, okoliczności oraz własne doktryny związanych z przeszłością, która nie wróci, bo wrócić po wielkich przemianach politycznych i społecznych już nie może. Kto tego nie rozumie, ten nie rozumie dziejowej chwili dzisiejszej, ani musu dziejowego, który ciąży nad Polską. Mus ten nakazuje narodowi polskiemu być świetnie zorganizowanym i zdyscyplinowanym ozbem, a nie skłóconem i rozwydrzonem społeczeństwem sejmikowem.

ER.

Wspomnienie o Janie Kasprowiczu

Pod wpływem dziesięcioletniej rocznicy śmierci Jana Kasprowicza, narzucają się wspomnienia o nim, tak plastyczne, jakgdyby były przeżyte wczoraj. Będzie się czytało niejedno o jego żywiołowej, surowej, duchem Bożym nabrzmiałej twórczości; o twórczości tętniącego serca, prostej i potężnej i płodnej, jak przyroda.

Ale moje wspomnienia nie dotyczą jej bezpośrednio. Nie moja to rzecz, oceniać, jak pisał Kasprowicz. Gdy siedząc w swoim ogrodzie, na Harendzie, czytał spokojnie swe wiersze, przenikliwe wzruszenie tamowało nam oddech. W poezji jego nie odczuwało się formy, tak organicznie związał ją Kasprowicz z głębokim rytmem i duchem świata. Rytm ten, niepokojący, i wołający z głębokości cierpienia człowieczego, śpiewny i prosty w radości, jak piosenka pastusza, — a groźny i gniewny w boleści, niecił emocję daleką od estetycznego zadowolenia. Kasprowicza słuchało się z ściśniętem gardłem i niepokojem w sercu, jak głosu sumienia.

Genjusz jego poezji nie polega na kaligrafiźmie sztuki poetyckiej; wiersze Kasprowicza spadają na słuchacza jak lawina; wiele tam napozór głazów i żwiru; rymy szumią jak wezbrany potok, lecz pod tą kipielą lśni dno szczerozłote.

Miałam nie pisać o poezji, i nie piszę o poezji; wspominam tylko, co się czuło, gdy Jan Kasprowicz, siedząc o zachodzie słońca na ławce w ogrodzie, nad Dunajcem, czytał cicho i rytmicznie swe wiersze.

Jako człowiek, był tak prosty! Nie posiadał cienia snobizmu.

A przecież nie miało się odwagi do poufałości z tym prostym, dowcipnym, wesołym człowiekiem, tak delikatnym i pełnym taktu, tak dobrym, iż łatwo można go było wyzyskać, jak dziecko. Czyniono to. Nie był małostkowy, wszystko przebaczał.

Gdy przychodził w czasie oblężenia Lwowa do naszego mieszkania na św. Zofji w swym zakopańskim kożuszku, który pozostał na pamiątkę młodszej jego córce, p. Annie Jarockiej i zasiadał przy winie z Władysławem Kozickim, swym przyjacielem, wspomniany dom czuł się bardoz dumny z swego gościa. Kasprowicz, gdy był trochę podniecony, śpiewał kujawskie ballady; śpiewał z przejęciem i w zapamiętaniu, tradycyjnie, z szykanami, z powtarzaniem. Kozicki musiał dokładnie pamiętać, kiedy wpaść drugim głosem i współwyśpiewać refren. Cenne to są wspomnienia. — Albo mówił o sztuce, ale nieoficjalnie, intymnie. Kozicki wtórował swym niskim głosem i krótkiemi, jak depesze, zdaniami. Te rozmowy o sztuce zapadły głęboko w moją pamięć; są moją niepodzielną własnością; one to otwierały mi oczy na pierwsze tajemnice sztuki; nietylko te wyuczone, ale te przeżyte i przemyślane.

W jakiś czas potem mieszkaliśmy w Rafajłowej, wysokogórskiej wiosce w Karpatach, położonej na około 800 m, chmurnej, pełnej wichrów i słońca, o klimacie ostrym i świeżym; bardzo prymitywnej.

Żona Kasprowicza, Marusia, przyjechała tam do nas. Mieszkaliśmy w nowym chłopskim domku, u hucuła, Koštjuka. Podobało się jej bardzo to sportowe, prymitywne życie, w drewnianej chacie, nad Bystrzycą.

— „Jankowi tu będzie dobrze — mówiła, — urządzę mu drugą stronę domu; będzie zachwycony". A ta druga strona domu, to były same tylko niewykończone ściany — i dach, bez sufitu! Górą, między dachem a ścianami, świecił dookoła izby otwór, wynikły z braku sufitu, przez który wpadał wiatr, nierzadko mroźny. Okna nie było. Jeszcze nie było. — Kiedyś może okno dadzą, jak się syn żenić będzie; narazie ma 10 lat — powiedział gospodarz. — Może otworzą drzwi, to im będzie jasno, — dodał.

Ale Kasprowicz sam okno kupił w Nadwórnej. Pewnego dnia przyjechał, oglądnął ciemną izbę zagubionego w lasach domku nad wodą — i został w Rafajłowej. Kupił okno, kazał wprawić, Marusia ozdobiła izbę makatami; z wielkim smakiem, trzeba to przyznać.

Mieszkali bardzo pięknie! Wicher im grał wieczorami, jak na skrzypcach. Ale Kasprowicz był człowiekiem hartownym i krzepkim, kąpał się w zimnym strumieniu codziennie, a gdy nie było słońca, opalał się od wiatru. Chodził do strumienia boso.

Nie można powiedzieć, żeby nie ogrzał się czasem gorzałką. Trzeba było. W górach jest zimno i słota trwa tydzień, albo i dłużej. Mówił w takich chwilach, uderzając buteleczką czystej w stół: — nienawidzę jej! trzeba ją zniszczyć! — I niszczył, ale doprawdy, nie bardzo! Nigdy nie przebrał miary, był tylko tak cudownie dobrotliwy, — może także trochę frywolny. Był wtedy rektorem; musiał co kilka dni wracać do Lwowa. Ale przyjeżdżał znowu. Zdarzyło się raz, że w czasie przechadzki zobaczył nas siedzących nad rzeką; opodal ktoś łapał pstrągi. Trudny to sport, bo pstrąg jest chytry i płochliwy.

Ale Kasprowicz z fantazją zapowiedział, iż złapie pstrąga, i zamówił zgóry świetną zeń potrawę z masłem i jajkiem.

I złapał! Do dziś jeszcze pamiętają ludzie w Rafajłowej tego pstrąga — olbrzyma, jaki się niemal tam nigdy nie zdarzył.

Kasprowicz zarzucił wędkę i wyciągnął ogromną rybę, jak w bajce. Był z tego niezmiernie dumny. Wszyscy byli tacy zdumieni. Zamówiony obiad doszedł w wielkiej chwale do skutku.

I. KILIAN STANISŁAWSKA.

Jan Kasprowicz

W dniu dzisiejszym mija dziesięć lat od chwili, gdy zmarł Jan Kasprowicz. Dla tych, co pamiętają Go za życia, jest Kasprowicz wspomnieniem Wielkich Dni polskiego słowa z okresu niewoli, w których dzierżył On pierwsze berło. Dla młodszych urasta Poeta do rozmiarów symbolu przedstawiającego moc i bezmiar polskiego Ducha.

Bo w poezji Jana Kasprowicza jedno jest szczególnie podniosłe dla nas Polaków: że aczkolwiek poezja Kasprowiczowska w polskim tylko języku pisana, zawarła przecież w sobie treść ogólnoludzką, dając świadectwo bogactwu polskiej myśli i wznosząc ją do poziomu najcelniejszych literatur świata.

Kasprowicz — jakby wieszczem natchniony przeczuciem — nakreślił nam nowe i szersze drogi, zwężone poniekąd bolesną tragedją Narodu w okresie Trzech Wieszczów do zagadnień wewnętrznych naszych narodowych szamotań i rozterek. Kasprowicz przypomniał, że miejsce polskiej myśli znajduje się wśród tych narodów, które przewodzą światu, które kształtują jego oblicze i — wsparte o narodowe wartości — współdziałają w wielkim wysiłku cywilizacyjnym.

Kasprowicz — najbardziej rasowy twórca Polski — wyniósł ambicję Narodu na dumne szlaki. Najbliższe pokolenia ocenią tę Jego rolę w wyższym stopniu, niż to się stało dotychczas.

Lwów wspomina dzisiaj z całą Polską pamięć o Kasprowiczu. Wszakże to w naszych murach zrodziła się walna część wspaniałej twórczości Wielkiego Poety. Wszakże tu dumał i pisał Kasprowicz... Lwów był tak z Nim ściśle związany, że można go nazwać drugiem rodzinnem miastem Kasprowicza. I stąd pamiętamy Go z większą, niż inni dumą, nosimy w sercu Jego wspomnienie gorącej...

W przypisku

„Słabe nerwy"

P. Jędrzej Giertych ogłosił w warszawskim organie Stronnictwa Narodowego swoje uwagi na temat „oblicza młodego pokolenia".

P. Jędrzej Giertych robi swoje spostrzeżenia przedewszystkiem na podstawie obserwacji tego środowiska, w którem się znajduje, tj. tej części młodzieży, która przebywa w Stronnictwie Narodowem. Wśród szeregu cech — zdaniem p. Giertycha — charakterystycznych, uderza jedno spostrzeżenie autora. Oto młode pokolenie:

„niezawsze ma dostatecznie mocne nerwy (przykład: Doboszyński)".

Ta uwaga publicysty młodych Str. Narodowego jest znamienna, ponieważ 1) jest ciekawą autokrytyką własnych szeregów; 2) jest jeszcze jednem umyciem rąk przez Stronnictwo Narodowe w sprawie Doboszyńskiego.

To ostatnie stanowi wyjątkowe chyba zjawisko w życiu polskich obozów politycznych w stosunku do ludzi, którzy ryzykują stuprocentową realizację celów danego obozu. W Stronnictwie Narodowem panuje — nie od dzisiaj — niezwykły zwyczaj, że od ludzi, którzy ryzykują i narażają się, ostrożne kierownictwo dyskretnie conajmniej się oddziela. Bywają wypadki, że się w takich razach takich ludzi nawet potępia...

Zaco? Zato, że powzięli myśl prostodusznego potraktowania na serjo tego, co zgóry słyszeli, a innym głosili. Wypadek Doboszyńskiego nie jest zresztą niczem nowem, wbrew temu, co się ogólnie pisze i mówi. Przed trzema bowiem laty w Żywieckiem wybuchła nagle sprawa o większej skali, niż w Myślenicach. Były to dobrze znane p. Giertychowi rozruchy w żywiecczyźnie.

W obu wypadkach Str. Narodowe zastosowało tę samą metodę, starą zresztą, bo znaną od czasów Piłata. Umycie rąk....

(o.)

Groźna sytuacja w Tangerze

Alarmujące głosy prasy francuskiej

Paryż, 30. 7. (Tel. wł.) Główna uwaga kół politycznych i prasy paryskiej skoncentrowana jest w kierunku hiszpańskiego Marokka i Tangeru.

Jak wynika z urzędowego komunikatu, międzynarodowy komitet kontroli w Tangerze uznał za konieczne zapewnienie ścisłej współpracy międzynarodowej okrętów wojennych, stacjonowanych w porcie.

Jutro przybywa do Tangeru jeden z najsilniejszych krążowników francuskich „Suffren". Jednocześnie doniesienia z Londynu i Gibraltaru zapowiadają przybycie na wody hiszpańskie większej części śródziemnomorskiej floty angielskiej. stacjonowanej na Malcie, chociaż już obecnie Anglja posiada na wodach hiszpańskich 37 jednostek bojowych.

Zarówno prawicowa jak i lewicowa prasa francuska obawia się incydentów międzynarodowych, w Marokku czy Tangerze, czy nawet na wybrzeżu Hiszpanji, a w szczególności obawia się demonstracji floty niemieckiej w portach hiszpańskich.

Prawicowy „Jour" uwypukla międzynarodowy charakter niebezpieczeństw, któremi grozi sytuacja w Tangerze.

„Oeuvre" zaś przypomina, że traktat francusko-hiszpański z listopada 1912 r., którego mocą Francja oddała Hiszpanji część protektoratu nad Marokkiem, zawierał ze strony Hiszpanji zobowiązanie, że nie dopuści ona do usadowienia się żadnego obcego mocarstwa w Marokku i nie pozwoli na zbrojenie ludności tubylczej oraz na przemyt broni.

„Gen. Franco — pisze „Oeuvre" — uzbroił ludność tubylczą przeciwko rządowi. Trzeba już było wtedy protestować. **Dziś samoloty włoskie i niemieckie znajdują się na wybrzeżu północnem Marokka i na pograniczu odbywa się przemyt broni. Pierwsze samoloty bojowe już tam przybyły. Doniesienia prasowe zapowiadają przybycie 40 samolotów bojowych włoskiego typu „Caproni" oraz 20 „Junkersów". Kontrabanda broni zatem już się odbywa. Jest to sprawa o charakterze wybitnie międzynarodowym** — konkluduje „Oeuvre".

„Figaro" wzywa rząd francuski do jak najdalej idącej ostrożności, porównywując sytuację międzynarodową, skomplikowaną przez wypadki hiszpańskie do sytuacji z r. 1914.

Berlin, 30. 7. (Tel. wł.) Prasa podaje komunikat gen. Mola, zawiadamiający o zajęciu przez powstańców Walencji i okolic.

Gen. Mola donosi, że wojska republikańskie, złożone z 3-ch kolumn, zostały pobite i cofnęły się w nieładzie. Gen. Mola jednocześnie zawiadomił gen. Llano, że obsadził przełęcze górskie na drodze, wiodącej z północy do Madrytu.

Berlin, 30. 7. (Tel. wł.) Donoszą z Hendaye, że radjo powstańców z Burgos donosi, iż dziś popołudniu przywrócono komunikację kolejową Pampeluny z Alsasua.

Z Teruel donoszą powstańcy, że prowincja Walencja przyłączyła się do Nicei. O Malagę toczyły się dziś walki, a jak donosi radjo powstańcze, zdobycie tego miasta jest kwestją 1 lub 2 dni. Naczelne dowództwo lotnictwa powstańczego objął gen. Kindelan. — Z Valladolid wymaszerował do Guadarama oddział ochotników powstańczych.

O rozszerzenie praw Rzpltej w Gdańsku

Warszawa, 30. 7. (Tel. wł. — mg.) W wielu miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej odbyły się zgromadzenia publiczne i wiece, na których uchwalono jednomyślnie rezolucje o utrwaleniu i rozszerzeniu praw Rzeczypospolitej w Gdańsku.

W Kielcach rezolucję taką uchwaliło nadzwyczajne zebranie oddziału Związku Peowiaków.

Wiece takie odbyły się w Lidzie i wszystkich miasteczkach pow. lidzkiego, w Dziśnie, w Wolsztynie i w Trzebini.

Pożar w fabryce

Radom, 30. 7. (PAT) Z nieustalonej narazie przyczyny w fabryce fornierów i dykt Leslaua i Synów w Radomiu wybuchł pożar. Ogień powstał na 3-em piętrze w suszarni, gdzie nagromadzone były duże ilości łatwopalnych fornierów, przygotowanych do ekspedycji, i przerzucił się następnie na 2-gie i 1-sze piętra.

Dzięki ofiarnej akcji ratowniczej straży ogniowej miejskiej oraz kolejowej i wytwórni broni, jak również robotników fabrycznych, udało się uratować parter fabryki, gdzie znajdowały się kosztowne maszyny do cięcia fornierów i częściowo pierwsze piętro. **Kilku z pośród strażaków i robotników doznało dotkliwych poparzeń, jeden zaś uległ zatruciu czadem.**

Pomoc dla niezamożnej młodzieży rolniczej

Warszawa, 30. 7. (Tel. wł. — mg.) Premjer gen. Sławoj-Składkowski rozesłał pismo okólne w sprawie pomocy w kształceniu dla wybitnie zdolnych dzieci niezamożnych rolników. Pomoc w kształceniu ma obejmować studja aż do akademickich włącznie.

W tym celu każda gmina wiejska w drodze corocznej uchwały powinna utworzyć jedno stypendjum dla najzdolniejszego i najbardziej wartościowego ucznia szkoły powszechnej, będącego dzieckiem rolników danej gminy.

Wysokość stypendjum powinna wynosić około 600 zł. rocznie, przyczem gdyby nader ciężki stan finansowy gminy nie pozwolił na pokrycie całkowitej kwoty stypendjum, z pomocą gminie powinien przyjść wydział powiatowy, uzupełniając stypendjum z własnych funduszów. Akcja ta winna być pokierowana w ten sposób, aby jej realizowanie obowiązkowo rozpoczęło się już w b. roku.

Po cofnięciu amnestji w Austrji

Berlin, 30. 7. (Tel. wł.) Częściowe cofnięcie przez rząd austrjacki amnestji zpowodu incydentu z sztafetą olimpijską (donosimy o tem na 2-giej stronie. — Red.), wywołało w Berlinie **konsternację. Twierdzą tu bowiem, że zajścia, które spowodowały to zarządzenie, sprowokowane zostały przez elementy komunistyczne, pragnące osłabić porozumienie austrjacko-niemieckie. Z ubolewaniem wskazują, że przedewszystkiem dotkniętych zostanie szereg niewinnych osób cofnięciem amnestji, podczas gdy prawdopodobnie rzeczywistym sprawcom uda się ujść bezkarnie.** Wyrażają przytem głęboką nadzieję, że zarządzenie austrjackie jest tylko czasowe i że nie wpłynie ujemnie na dopiero co zainaugowane zbliżenie pomiędzy Berlinem a Wiedniem.

Prasa niemiecka zamieszcza o wczorajszych zajściach wiedeńskich dość ogólnikowe wiadomości, uwypuklając momenty, mające świadczyć o sprowokowaniu narodowych socjalistów przez elementy komunistyczne.

Wiadomości z Olimpjady

Prasa berlińska o polskiej drużynie olimpijskiej

Berlin, 30. 7. Dzienniki berlińskie poświęcają szereg artykułów reprezentacji olimpijskiej polskiej, podkreślając, że jest to najliczniejsza dotąd ekipa olimpijska Polski. Najwięcej uwagi poświęca prasa niemiecka Stanisławie Walasiewiczównie, którą nazwano w Berlinie „dziewczyną z 54 rekordami". Dużo uwagi poświęcają dzienniki również małżonce b. min. Matuszewskiego Konopackiej, zdobywczyni złotego medalu dla Polski na Olimpjadzie w Amsterdamie, przypominając jej dawne sukcesy sportowe

OLIMPIJCZYCY POLSCY ZAKWATEROWALI SIĘ

Berlin, 30. 7. Olimpijczycy polscy zagospodarowali się już całkowicie w wiosce olimpijskiej. Kapitan Kawalec, główny administrator ekspedycji usprawnił już organizację kuchni. Organizatorzy przydzielili ekspedycji polskiej odpowiednie środki komunikacyjne. Zawodnicy polscy czują się dobrze w międzynarodowem towarzystwie wioski olimpijskiej, obserwując treningi najlepszych swych rywali i zawierają liczne znajomości.

W czwartek Polacy rozpoczęli treningi. Chmielewskiemu zdjęto już bandaże i najlepszy nasz pięściarz czuje się już zupełnie dobrze.

NEUFF CHORUJE NA JAGLICĘ

Berlin, 30. 7. Wielką niespodziankę sprawił kierownikom polskiej ekspedycji zapaśnik Neuff, który jak się okazało dopiero w Berlinie, choruje na jaglicę. W Katowicach nie przeprowadzano badań lekarskich i tem się tłómaczy wysłanie chorego Neuffa. Prawdopodobnie zawodnik polski zostanie odesłany spowrotem do kraju.

WYBITNE OSOBITOŚCI NA OLIMPJADZIE

Berlin, 30. 7. (Tel. wł.) W czasie olimpjady przybywa do Berlina szereg wybitnych osobistości politycznych oraz członków domów panujących. Obok księcia duńskiego. zasiadającego w komitecie olimpijskim, zapowiedziany jest przyjazd następcy tronu szwedzkiego oraz następcy tronu greckiego.

W najbliższych dniach przybywa do Berlina sekretarz stanu Foreign Office sir Robert Vansittart. Ze strony zarówno niemieckiej jak brytyjskiej zaznaczają, że wizyta ta ma charakter całkowicie prywatny, niemniej jednak nie należy wątplić, że Vansittart skorzysta ze swego pobytu w Berlinie, by poruszyć aktualne zagadnienia polityczne. Krążą również pogłoski o przybyciu włoskiego następcy tronu.

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO TŁOCZYŃSKIEGO NA TURNIEJU W SOPOTACH

Gdańsk, 30. 7. W pierwszym dniu międzynarodowego turnieju tenisowego w Sopotach z tenisistów polskich startował jedynie Tłoczyński, który po ciężkiej walce pokonał Brunsa z Hamburga 6:4 6:3. Z ciekawych wyników warto podkreślić zwycięstwo Henkla nad Meissem 6:0 6:4, i Lunda nad Pahlem 6:1 6:2.

W planie rozgrywek nastąpiła zmiana, mianowicie obrońca tytułu mistrza Hebda, który początkowo miał grać w drugiej ósemce i tem samem spotkałby się w ćwierćfinale z Henklem, przestawiony został do ostatniej ósemki. W ten sposób Hebda ma więcej szans do dojścia do finału.

UROCZYSTE POWITANIE JÓZEFA KISZKURNO W POZNANIU

Poznań, 30. 7. Do Poznania przybył z Berlina p. Józef Kiszkurno, który na mistrzostwach świata w strzelaniu do rzutków w Berlinie zdobył zaszczytny tytuł mistrza świata. Na dworcu w Poznaniu znakomitego strzelca polskiego przedstawiciele sfer myśliwskich, wojska i prasy. Życzenia złożył mu m. in. dowódca OK nr. 7 gen. Knoll-Kownacki, który udał się następnie wraz z p. Kiszkurno do Warszawy.

Wyborcze sukcesy Polaków

Mor. Ostrawa, 30. 7. (PAT) W miesiącu lipcu odbyły się w różnych terminach wybory burmistrów w gminach: Guty, Kocobędź i Stanisławice, pow. Czeski Cieszyn.

We wszystkich tych gminach burmistrzami ponownie obrano Polaków, mianowicie w Gutach p. Sikorę, w Kocobędziu p. Mrózka, a w Stanisławicach p. Szymanika.

W kilku gminach powiatu frysztackiego, w których wybrano czeskich burmistrzów, a mianowicie w Karwinie, Łazach, Darkowie i Polskiej Lutynie, wniosiono odwołania, motywowane nieformalnościami, popełnionemi przy wybrach.

Rokowania bez wyników

Londyn, 30. 7. (Tel. wł.) Na posiedzeniu Izby na zapytanie jednego z deputowanych konserwatysty minister handlu Runciman oświadczył: Z ubolewaniem stwierdzam, że ostatnie rokowania handlowe angielsko-włoskie nie dały wyników. Minister ma nadzieję, że rokowania te będą wznowione. Narazie jednak rząd włoski stosuje surowe ograniczenia wobec wwozu towarów brytyjskich do Włoch.

Porozumienie morskie anglo-sowieckie

Londyn, 30. 7. (Tel. wł.) Rokowania morskie brytyjsko-sowieckie pomyślnie zakończono i wymieniono protokoły, precyzujące szczegóły osiągniętego porozumienia. Podpisanie umowy nastąpi wówczas. gdy inne zainteresowane państwa, z któremi W. Brytanja prowadzi rokowania morskie, wyrażą zgodę na złożenie swych podpisów pod stanowiącemi przedmiot rozmów z rządem brytyjskim umowami.

Szczegóły porozumienia, osiągniętego między W. Brytanją a Sowietami, będą przeto podane do wiadomości tych państw, w pierwszym rzędzie Polsce i Niemcom. Porozumienie dotyczy tylko floty sowieckiej, stacjonowanej na morzach europejskich.

Na Fundusz Obrony Narodowej

Łuck, 30. 7. (PAT) Rada Wydziału powiatowego w Łucku na posiedzeniu w dniu wczorajszym postanowiła przeznaczyć zł. 5.000 na Fundusz Obrony Narodowej. Również Rada Komunalnej Kasy Oszczędności w Łucku na posiedzeniu w dniu dzisiejszym uchwaliła wyasygnować zł. 500 na Fundusz Obrony Narodowej.

Pożar na kopalni nafty w Borysławiu

Borysław, 30. 7. (Tel. wł. D.) Dziś w Borysławiu wybuchł wielki pożar na kopalni nafty „Terlecki" przy ul. Krzywej. Spłonęła kotłownia i magazyn, inne zabudowania wraz z szybem ocalały. Szkoda jest znaczna.

Dlaczego komunizm szerzy się w Słowacji?

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Praga, 30 lipca.

Wiadomości, jakie nadchodzą z Czechosłowacji, świadczą, że sprawa autonomji narodu słowackiego znowu wysunęła się na czoło zagadnień, jakie musi rozwiązać republika czechosłowacka. Polemika między prasą czeską a słowacką wzmogła się bardzo na sile. A główny organa autonomistów słowackich „Slovak", wystąpił z bardzo konsekwetnemi i stanowczemi postulatami.

Natężenie aktywności słowackiej świadczy, że dotychczasowa polityka czechizacji Słowacji nie dała rezultatu. Mimo, że Praga mogła już była wychować zastępy zczechizowanej młodzieży słowackiej, ruch autonomiczny w Słowacji nie słabnie, znajdując oparcie w młodem pokoleniu. Ruch ten może opierać się na silnej moralnej podstawie, jaką była słynna umowa, zawarta pod koniec wielkiej wojny w Pittsburgu, na której zasadzie Czesi i Słowacy zobowiązali się utworzyć wspólne państwo z zastrzeżeniem wszakże pełnej autonomji dla Słowacji.

Umowa ta nie została, jak twierdzą Słowacy, wykonana. Państwo czechosłowackie powstało przy pomocy Słowaków, ale Słowacja autonomji nie uzyskała. Przeciwnie, system rządów praskich opierał się na skrajnej centralizacji i poddawaniu całego kraju wpływom Czechów, którzy stanowią mniej więcej połowę ludności republiki.

Stan ten wytworzył coraz większą niechęć między Czechami a Słowakami, do czego przyczyniły się różnice charakteru i kultury. Niemałą w tem rolę odegrały względy religijne. Słowacy znani są ze swej głębokiej religijności i przywiązania do katolicyzmu. Czesi nieraz podkreślają indyferentyzm religijny, a nawet niechęć do Watykanu.

Do tego splotu sprzecznych interesów i nastawień dołączył się ostatnio nowy czynnik, mianowicie rozwój partji komunistycznej w Słowacji. Korzystając z następstw polityki zagranicznej Pragi, szukającej, jak wiadomo, oparcia w Sowietach, a z drugiej strony wyzyskując ciężkie położenie gospodarcze, komunizm, jak wykazały ostatnie wybory, zdołał zapuścić korzenie nawet w Słowacji.

Występuje on tam w podwójnej roli. Z jednej strony broni usilnie polityki zagranicznej rządu czeskiego oraz związku Czechosłowacji z Moskwą, lecz z drugiej, licząc się z nastrojami narodu słowackiego, wysuwa również postulat szerokiej autonomji dla Słowacji. Czyni to wszakże nietyle w zamiarze walki z centralizmem Pragi, co dla przeciwstawienia się stronnictwu ludowemu ks. Hlinki, który jest głównym bojownikiem narodowym Słowacji. Zwalczając ks. Hlinkę, komuniści zarzucają mu nieumiejętność obrony autonomji, oraz zbytni nacjonalizm.

Zdawałoby się, że Czesi zaniepokoją się rozwojem komunizmu w Słowacji. Tymczasem przyjęli oni jego sukcesy z zadowoleniem. Niektóre czynniki czeskie dopatrzyły się nawet w słowackim komiźmie sprzymierzeńca, a conajmniej dogodną przeciwwagę w walce ze znienawidzonym ruchem autonomicznym k. Hlinki.

Władze czeskie w Słowacji odnoszą się do komunistów z dużem pobłażaniem. Gdy np. zawieszony został dziennik „Ludowy Denik", władze pozwoliły na wydanie zastępczego pisma „Slovenske Zvesti", gdy tymczasem po zawieszeniu „Slovaka" na szereg tygodni, żadne następcze pismo autonomistów nie mogło się ukazać.

Jednocześnie szereg czeskich pism lewicowych z „Pritomnost" na czele zaczęło wysuwać zdumiewającą tezę, że partja komunistyczna w Słowacji odegrała rolę tygla, w którym stopią się elementy autonomiczne, by stanąć następnie na gruncie centralizmu czeskiego.

Czy te naiwne przypuszczenia się sprawdzą? Czy Czesi istotnie przypuszczają, że partja komunistyczna dbać będzie o ich interesy, a nie o swoje cele?

Trudno przypuścić, by komunizm miał większe szanse rozwoju w kraju tak religijnym, jak Słowacja, niemniej jego sukcesy tamtejsze nie mogą się przyczynić do spoistości republiki czechosłowackiej. Rządzące w Czechach czynniki nie dają w każdym razie dowodu wielkiej siły, wzywając komunistów na pomoc w załatwieniu swoich trudności wewnętrznych i narodowościowych. Usadowienie się komunizmu w Słowacji groziłoby ponadto znacznem niebezpieczeństwem dla całej Europy środkowej, która zawsze była przedmiotem dużego zainteresowania ze strony Kominternu.

Intres ogólny, jak i interes Czechosłowacji wymaga zatem pojednania Czechów ze Słowakami, których nacjonalizm nie przedstawia dla państwa żadnego niebezpieczeństwa i nie może być zestawiany z wywrotnemi i destrukcyjnemi celami komunizmu. Słowacy podkreślają swoją lojalność wobec wspólnej republiki, chcą tylko korzystać z dobrodziejstw autonomji. Likwidacja zatem tego sporu zależy od Pragi. Im prędzej zejdzie ona z krótkowzrocznego stanowiska, im szybciej uzna postulaty Słowaków, tem łatwiej odsunie od wpływów i znaczenia czynnik komunistyczny, który wyzyskując wewnętrzną sytuację w Czechosłowacji, oraz politykę rządzących nią czynników, pragnie uczynić z republiki tej podstawę swego działania w Europie środkowej. Jedynem wyjściem z sytuacji jest uznanie narodowych postulatów Słowaków

———

Dzień kulturalny

800-LECIE KATEDRY W VILLACH. — Prezydent Miklas uczestniczył w uroczystości 800-setnego jubileuszu katedry św. Jakóba w Villach, i wygłosił przemówienie o znaczeniu Karyntji, jako kraju turystycznego dla Austrji oraz miasta Villach, w którem stykają się trzy wielkie kultury: germańska, rzymska i słowiańska.

W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ZGONU JANA KASPROWICZA. Dnia 1 sierpnia mija 10 lat od dnia zgonu wielkiego poety, wielkopolanina, Jana Kasprowicza. — W związku z tem, w dniu 1 sierpnia w kościele farnym w Poznaniu, o godzinie 8.30 odprawi nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Jana Kasprowicza ks. prałat Steinmetz. Podobne nabożeństwa odprawione zostaną w Baranowiczach, gdzie przebywa małżonka Kasprowicza, w Zakopanem na Harendzie, oraz stolicy Kujaw Inowrocławiu — mieście rodzinnem poety.

WYCIECZKA STUDENTÓW I PROFESORÓW EGIPSKICH PRZYBĘDZIE DO POLSKI. W drodze na Węgry, przejechała przez Bukareszt wycieczka studentów i profesorów egipskich w liczbie blisko 100 osób. Wycieczka ta, zorganizowana przy wybitnej pomocy poselstwa R. P. w Kairze, po zwiedzeniu Europy środkowej przybędzie w drugiej połowie sierpnia na dłuższy pobyt do Polski.

Kuźnia plotek na przedpieklu

(Korespondencja własna „Dziennika Polskiego")

Hendaye, w lipcu

Paryż - Bordeaux - Bayonne. To ostatnie pełne wspomnień o powstaniu naszych Bajończyków. Stąd już tylko godzina drogi od granicy hiszpańskiej, więc nic dziwnego, że specyficzna atmosfera wojenno - rewolucyjna daje się odczuwać. Jadą w tą i powrotną stronę tłumy ludzi, nie wiadomo poco i na co. W przepełnionym pociągu okrążamy najpiękniejsze miejscowości na Cote d'Argent z Biarritz na czele. Wszędzie tam pełno i ze względu na czas wakacyjny i na rewolucję.

Hendaye. Tu już kres naszej podróży. Dalej nie pojedziemy, gdyż dostać się przez Irun do Hiszpanji ogromnie trudno. Dlatego też wszystkie sztaby informacyjne obrały sobie tu siedlisko i nadsłuchują, co się dzieje z drugiej strony Bidassoy. Nie znaczy to jednak, by nie było masowych przejść przez granicę. Bidassoa, ta dziwna rzeczka, która podczas przypływu cofa swoje fale i rozlewa się na przestrzeni kilku kilometrów, staje się malutkiem potokiem podczas odpływu i nietrudno dostać się przez zieloną granicę do Fuenterrabji, widocznej, jak na dłoni. Jedni przechodzą, drudzy godzinami stoją na brzegu i patrzą na ciche, hiszpańskie miasteczko, jakby oczekując, że za chwilę z wież kościoła Guadalupe na Jaizquivelu zaczną grać armaty.

Wiadomości codziennie sporo, przeważnie skrajnie sprzecznych. Przynoszą je przeważnie miejscowi baskowie, którzy do dziś dnia nie wiedzą, szy są Hiszpanami czy Francuzami. Prasa światowa chętnie notuje każde słowo, które następnie często, zmieniając swoją treść i formę, obiega na drutach telegraficznych cały świat.

W eleganckim lokalu „Esqualduna" siedzę w międzynarodowem towarzystwie. Spotykam mego dawnego znajomego z Paryża, Char..., bliskiego dzisiejszemu rządowi francuskiemu. Witamy się serdecznie. Po chwili rozmowa przeskakuje — oczywiście — na wypadki, rozgrywające się po tamtej stronie Bidassoa.

— Dla nas — mówi Char... — rozgrywka hiszpańska ma znaczenie polityczno - strategiczne.

— Strategiczne? Czyżby?

— Tak, mon cher, pomimo Pirenejów... Bo — musimy rozważyć tę sprawę od strony sytuacji i polityki europejskiej. Dotychczas granica hiszpańska była dla nas, dla sztabu naszego, obojętna. Wał Pirenejów tworzył naturalny szaniec obronny, a o dwie wąskie bramy — jedną nawprost Hendaye nad Atlantykiem, drugą na vis-a-vis Port Bou nad morzem Śródziemnem — można było nie dbać. Gdyby zwyciężyli powstańcy — sytuacja zmieniłaby się dla Francji radykalnie. Nowy rząd opowie się — jak to już dzisiaj widać — za Trzecią Rzeszą a przeciw nam. Mielibyśmy od południa, jeśli nie wrogów, to w każdym razie antagonistów i przyjaciół naszych nieprzyjaciół. O to chodzi.

— Przypuśćmy, że tak... Jakiż z tego wniosek?

— Ten, że musielibyśmy fortyfikować i tę granicę, że i tutaj trzebaby było trzymać pogotowie zbrojne. Dalej zaś jest jeszcze i inne niebezpieczeństwo. Flota hiszpańska mogłaby przysporzyć kłopotów naszym eskadrom śródziemnomorskim, a porty na wschodniem wybrzeżu Hiszpanji stałyby się dogodnem oparciem i bazą dla ewentualnych naszych przeciwników.

— Wnoszę z tego, że kłopotu przysparza w tej chwili nietyle Madryt ile Berlin?

— Prawie tak, mon ami!

Rozmowie naszej przysłuchiwał się z niemałem zainteresowaniem siedzący obok elegancki, starszy pan, o wyglądzie południowca. Korzystając z chwilowej przerwy w rozmowie mojej z p. Char..., nieznajomy skłonił się zlekka, przedstawił się — signor Trav...

Nie zdziwiło to nas, ani mnie, ani Char..., bo w tych dniach nerwowego napięcia i gorączki dyskusja i gawędy zawiązywały się bez trudu między zupełnie obcymi sobie ludźmi.

— Rację ma pan — zwrócił się p. Trav... do Char... — o tyle tylko, że istotnie chodzi tu nietyle o losy Madrytu, co o losy Europy.

— Pardon, nie posuwałem się tak daleko!

— A jednak tak jest. Powstańcy sympatyzują jawnie z Berlinem, rządowcy i front ludowy z Paryżem. Czy zwyciężą ci lub tamci? — nie przesądzam — w każdym razie, Italji, nie będzie miłe ani obojętne polityczne przymierze danego rządu w Madrycie.

— A w czem tkwiłaby niewygoda sytuacji oglądanej z Rzymu? — wtrącam.

— W tem — replikuje signos Trav... — że, tak czy inaczej, wpływy nasze na półwyspie Pirenejskim doznałyby uszczerbku. Sympatje Italji są, oczywiście, po stronie powstańców, interesy polityczne naszego kraju wymagają jednak równowagi wpływów w nowej Hiszpanji. Wcaleby nie odpowiadało nam zbyt ściśle związanie się naszego rządu madryckiego z Berlinem, lub Paryżem.

W tem miejscu wmieszał się do rozmowy naszej odgłos żywej kanonady od strony Irunu. Wstaliśmy wraz z innymi od stolików i wyszliśmy na plażę.

Każdy „puszcza farbę" w cichem, spokojnem Hendaye. Każdy, jak moi rozmówcy, życzy powodzenia tej stronie, z którą sympatyzuje. Na tle tych sympatyj lub antypatyj rodzą się tu najdziksze plotki, fantastyczne „nowiny". Pewne jest tylko jedno — że tam, po drugiej stronie Bidassoa karabiny nie strajkują i trupy walą się gęsto.

ROM. K.

Najniebezpieczniejsze stworzenie świata

Bardzo wielu uczonych twierdzi, że do najniebezpieczniejszych stworzeni świata nie należy nikt inny, tylko właśnie — ta całkiem mała nasza mucha. Ta, która codziennie sprawia nam sporo kłopotów, lecz którą traktuje się tylko jako dokuczliwe stworzenie, a nie niebezpieczne, groźne dla życia ludzkiego. Lecz, aby właśnie udowodnić w całej rozciągłości, że tak jest, w jednym z zakładów naukowych przeprowadzono badania z 400 muchami. Wszystkie te muchy zostały złapane w różnych skrzyniach, gdzie wyrzucono odpadki. Długie prace badawcze stwierdziły fakt przerażający, że każda z tych much była rozsadnikiem jednego miliona bakteryj. Badania te przeprowadzono w następujący sposób: Złapaną muchę puszczono na kawałek żelatyny. Przedtem przeprowadzono mikroskopijne badania, aby stwierdzić, że żelatyna pozbawiona jest jakichkolwiek bakteryj. Mucha wędrowała sobie naturalnie z dużym trudem przez kilka godzin po tej żelatynie, nie mogąc się z niej uwolnić. Na każdym kawałku żelatyny, wzdłuż drogi „wędrówki" muchy, znaleziono całe kolonje bakteryj, których liczba dochodziła do kilkudziesięciu tysięcy. W całości na jednym kawałku żelatyny po wędrówce jednej muchy znaleziono ponad miljon bakteryj. Wiemy, z jak dużą chęcią siadają muchy na jedzeniu. Z każdym więc kąskiem łykamy miljony bakteryj. Organizm nasz zwalcza je wprawdzie dość skutecznie — lecz niezawsze mu się to udaje. Stąd konieczność energicznej walki z tą groźną plagą, jaką są muchy — rozsadniki miljonów bakteryj.

Ministerstwo teatru i filmu w Japonji

W Japonji powstaje specjalne ministerstwo teatru i filmu. Do najważniejszych zadań nowego ministerstwa należy zmodernizowanie japońskiego teatru. Również ważnem zadaniem będzie sprawowanie kontroli i cenzury nad przedstawieniami teatralnemi i filmowemi oraz wreszcie opracowanie modus vivendi krajowego przemysłu filmowego i ochrona przed filmami zagranicznemi.

DZIEŃ GOSPODARCZY

Pierwsze roki izbowe w Tarnopolu

(—) We czwartek, dnia 30 czerwca b. r. miały miejsce w Tarnopolu pierwsze Roki Izbowe, które odbyły się w sali Rady Miejskiej. Roki te zainicjowane zostały przez prezydjum Lwowskiej Izby Przem. Handl.

Na Roki imieniem p. wojewody tarnopolskiego przybył naczelnik wydziału przem. i handl. dr. Michułowicz, prezes lwowskiej Izby Skarbowej p. Greger, imieniem miasta wiceprezydent mgr. Pawłowski, ponadto radcowie Izby z terenu województwa tarnopolskiego: Borecki, Stöckel, Ochs, Wiesel, przedstawiciele sfer organizacyj gospodarczo - kupieckich z Tarnopola, Brzeżan i Podhajec. Zarząd Patronatu Przemysłu Ludowego w Tarnopolu zaprezentowała p. mgr. Woleńska. Ogółem w rokach wzięło udział ponad 50 osób.

Zebranych powitał imieniem lokalnych organizacyj p. radca Borecki i oddał przewodnictwo w ręce wiceprezesa Izby P. H. p. *Scheyera*, który omówił cele i zadania roków. Ścisła współpraca sfer gospodarczych pozwoli w tych ciężkich czasach znaleść wyjście z sytuacji i oglądnąć się za środkami zaradnemi. Prezes Scheyer powołał do prezydjum roków radców: Boreckiego i Stöckla.

Imieniem p. wojewody powitał zebranych, życząc dobrych wyników z obrad dr. Michułowicz.

Następnie dłuższe przemówienie wygłosił dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie dr. *Jasiński*, który podkreślił, że Biuro Izby, w myśl programu, prezydjum pracować zamierza w ścisłym kontakcie ze sferami gospodarczemi w poszczególnych ośrodkach i dołoży wszelkich starań, by postulaty tych sfer były potraktowane właściwie i znalazły uwzględnienie. Województwo tarnopolskie ma wiele na polu gospodarczem do zrobienia i jest nadzieja, że współpraca zbuduje niejedną realną drogę. Następnie w myśl porządku dziennego członek Biura Izby dr. *Mansch* wygłosił referat na temat ostatnich wydarzeń w dziedzinie ustaw podatkowych, podające stanowisko, jakie do tych spraw zajęła lwowska Izba.

Na referatem wywiązała się dłuższa dyskusja w której poruszono aktualne gospodarcze referaty Tarnopolszczyzny. Jako pierwszy zabrał glos r. Wiesel, który domagał się utworzenia w Tarnopolu *gieldy zbożowej*. Teren ten ma charakter wybitnie rolniczy, a przemysł Tarnopolszczyzny (młyny, krupiarnie) pracuje w oparciu o rolnictwo.

Radca Borecki poruszył nader ważną sprawę uprawy i handlu lnem i konopiami. Radca Borecki żąda utworzenia, dla wykorzystania możliwości handlowych temi produktami, spółdzielni, względnie oparcia o bank, tak, jak to ma miejsce na Wileńszczyźnie.

Radca Ochs wskazuje na zubożenie Tarnopolszczyzny zwłaszcza na upadek handlu. Nieco dłużej zajmuje się on sprawą oddłużenia rolnictwa i skutkami, jakie to pociągnęło za sobą w handlu, który jest kredytodawcą rolników. R. Ochs domaga się oddłużenia kupiectwa, względnie odroczenia spłaty długów na dłuższy okres. W Tarnopolu brak instytucyj kredytowych, a Komunalna Kasa Oszczędności i filja Banku Hipotecznego nie zawsze mogą iść na rękę kupiectwu. Należy obniżyć taryfy kolejowe dla płodów rolniczych, by dotrzymać konkurencji województw zachodnich.

Delegat Brzeżan p. Serafin omówił sprawę spółdzielni, zaś radca Borecki wysunął postulat utworzenia w Tarnopolu filji Banku Gospodarstwa Krajowego.

Pani mgr. Woleńska omówiła stan przemysłu ludowego, zorganizowanego w Tarnopolszczyźnie w 17 powiatach, śląc apel pod adresem Izby, by ta przyszła tej gałęzi gospodarczej z pomocą. Po wyczerpaniu dyskusji zreasumował ją prezes Scheyer, wyrażając radość, że cel roków został zrozumiany i nie zawiódł pokładanych nadziei.

W dyskusji wziął również udział prezes lwowskiej Izby Skarbowej p. Gregér, który udzielał wyjaśnień na temat zagadnień podatkowych, informując się ponadto co do położenia gospodarczego Tarnopolszczyzny.

Z przebiegu roków widać, że krok lwowskiej Izby Przemysłowo - Handlowej był celowy. Następne roki odbędą się w najbliższym czasie w Stanisławowie.

Życie gospodarcze

— Donoszą z Pragi, że kilka wielkich grup przemysłowych Czechosłowacji, zamierza podjąć produkcję benzyny syntetycznej. Nowe zakłady, wybudowane zostałyby w okolicy Ostrawy na Morawach.

W skład komitetu organizacyjnego nowego przedsiębiorstwa wchodzą przedstawiciele Witkowickich Zakładów Hutniczych, Zakładów Górniczo - Hutniczych, Kolei Północnej Ferdynanda, oraz kopalń węgla Wilczek i Larrisch - Mönnich.

Fabryka produkować ma 25 do 30 tysięcy ton rocznie, co odpowiada w przybliżeniu 15 procnt obecnego spożycia benzyny w Czechosłowacji. Dla wybudowania zakładów potrzeba około 120 miljonów koron czeskich.

— Układ rządu czechosłowackiego z syndykatem zwierzęcym, który upłynął 30-go maja b. r., został obecnie przedłużony do 30-go września r. b. W międzyczasie mają być prowadzone rokowania o nowe uregulowanie handlu produktami hodowli, czyli o t. zw. monopol hodowlany.

— Jak wiadomo, na Węgrzech pozostają od dłuższego czasu zamrożone należności eksporterów polskich, ostatnio zaś na skutek zarządzeń dewizowych w Polsce, również potworzyły się podobne zaległości eksporterów węgierskich.

W związku z tem Izba Handlowa Polsko-Węgierska podjęła w tych dniach akcję, zmierzającą do wymiany obustronnej tych należności, wynoszących blisko 10 procent ogólnego obrotu polsko - węgierskieg.

———

Bezpłatne bony kilometrowe

Celem ożywienia turystyki, Ministerstwo Komunikacji zaprojektowało zorganizowanie premjowych przejazdów na zasadzie bezpłatnych bonów kilometrowych. Polegałoby to na wypuszczeniu przez koleje pewnej ilości bonów o równowartości opłaty za 1 km, tj. 5 groszy, które za pośrednictwem firm handlowych dołączających je jako reklamę i premję do sprzedawanych towarów, dostawałby się do rąk szerszej publiczności. Posiadacz bonów mógłby za nie nabyć bilet normalny na przejazd koleją.

Rozprowadzenie bonów pomiędzy duże firmy handlowe powierzałoby się w Polsce według tego projektu Lidze Popierania Turystyki.

Sprawę tę rozpatrywał ostatnio Związek Izb Przemysłowo - Handlowych, który wypowiedział się przeciwko projektowi, uważając, iż udzielanie podobnych dodatków premjowych obniża wartość sprzedawanego towaru oraz ułatwia ukrytą i nielojalną konkurencję.

Związek Izb Przemysłowo - Handlowych wyraził jednak przekonanie, iż koncepcja wprowadzania bonów kilometrowych, która mogłaby się przyczynić do skuteczne propagandy ruchu turystycznego, winnaby ulec gruntownej modyfikacji, aby usunięte zostały ujemne jej strony, nieuniknione w obecnem ujęciu sprawy

———

Giełda

Lwów, dnia 31 lipca

WALUTY

Belgi belgijskie 89.73 — 89.30, dolary amerykańskie 5.31 i pół — 5.28 i pół, dolary kanadyjskie 5.29 i pół — 5.26 i pół, floreny holenderskie 361.17 — 359.45, franki francuskie 35.08 — 34.92, franki szwajcarskie 173.59 — 172.75, funty angielskie 26.67 — 26.51, guldeny gdańskie 100.20 — 99.80, — korony czeskie 20.20 — 19.80, korony duńskie 119.04 — 118.20, korony norweskie — 133.98 — 133.00, korony szwedzkie 137.43 — 136.45, liry włoskie 35 — 33, marki fińskie 11.76 — 11.60, marki niemieckie 145 — 140, szylingi austrjackie 99.00 — 98.00, — marki niemieckie srebrne 152.00 — 147.00.

AKCJE

Bank Polski 95.00, Cukier 28.00, Węgiel 13.00, Norblin 56.00, Starachowice 30.00 — 30.50.

Tendencja słabsza.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poż. inwestycyjna 1-sza emisja 62, druga emisja i serje nie notowane. — 4 proc. premj. dolarowe 47.50, 7 proc. stabilizacyjna 45.00.

Tendencja słabsza.

DEWIZY

Belgja 89.55 — 89.73 — 89.37, Berlin — 213.98 — 212.92, Gdańsk 100.20 — 99.80, Amsterdam 360.45 — 361.17 — 359.73, Kopenhaga 119.04 — 118.46, Londyn 26.60 — 26.67 — 26.53, N. Jork czeki 5.31 ipół — 5.29, N. Jork kabel 5.30 i trzy ósme — 5.31 i pięć ósmych — 5.29 i jedna ósma. Oslo 133.98 — 133.32, Paryż 35.01 — 35.08 — 34.94, Praga 21.94 — 21.98 — 21.90, Sztokholm 137.10 — 137.43 — 136.77, Zurych — 173.25 — 173.59 — 172.91, Wiedeń 99.20 — 98.80, Medjolan 41.95 — 41.75, Helsingfors 11.73 — 11.76 — 11.70, Montreal 5.29 i trzy czwarte — 5.27 i pół.

Tendencja niejednolita.

LONDYN. N. Jork 501 i trzy czwarte, Paryż 75.98, Medjolan 63.68, Belgja 29.73 i pół, Zurych 15.35 i trzy czwarte, Amsterdam 7.38 i jedna czwarta, Oslo 19.90, Kopenhaga 22.40, Sztokholm 19.39 i pół, Berlin 12.45 i pół, Praga 121 i jedna czwarta, Wiedeń 26.50.

ZURYCH. Paryż 20.20 i trzy czwarte, Londyn 15.36, N. Jork 3.06 i jedna ósma, Belgja 51.65, Włochy 24.15, Holandja 208.10 Berlin 123.15. Wiedeń 57.25, Sztokholm — 79.20, Oslo 77.20, Kopenhaga 68.55, Praga 12.67

GIEŁDA NABIAŁOWA

Komisja notowań cen nabiału przy Lwowskiej Izbie Rolniczej i Izbie Przemysłowo-Handlowej podaje następujące ceny nabiału:

Mleko pełne 0.18 zł., w butelkach z do-

stawą do domu	0.24 zł.
Śmietana kwaśna	1.00 „
Śmietana słodka	0.80 „
Masło deserowe w bloku	2.80 „
Masło stołowe	2.60 „
Masło kuchenne	2.40 „
Twaróg świeży	0.60 „
Twaróg gospodarski	1.00 „
Kopa jaj powyżej 50 gr. —	3.30 „
poniżej 50 gr. —	2.40 „

MARJA WRZEŚNIEWSKA 51

ROK BOŻY

(Ciąg dalszy.)

Ołowiane niebo zawisło nad zrębem. Jakby i ono brało udział w ogólnem zmartwieniu, jakby i ono cierpiało niewymownie. Już a już opuści z siebie gwałtowny płacz. Już a już wielkie krople deszczu opadną na las i na biegnących ludzi. Biegli. Jeszcze Pietrek pokrzykiwał co i jak ale go nikt nie słuchał. Jakby to słuchanie przeszkadzało im w biegu. Pospiesznie doszli do polany, na której stało się owo nieszczęście. Polana była ogromna, śródleśna, pokryta niewyczerpanemi kępami trawy. Z czterech stron otoczona zwartą kolumnadą lasu — u góry otwarta na niebo. Dochodziło się do polany wąską ścieżynką, po której mogło się sunąć najwyżej po dwu ludzi. Ziemia polany była stratowana bydlęcemi kopytami, bogato zgnojona. Pietrek wskazywał miejsce. Tu właśnie usnęli... pod tem drzewem, a stąd od tyłu, zaszli ich tamci. Wieś wpatrywała się w ziemię. Nadbiegli ostatni i kupą już tak stali, kręcili się szukając jakichś szlaków, śladów, resztek nadziei. Może chciało im się zobaczyć w zaroślach odciski kopyt, odciski stóp, może w rozpaczy wołali, aby wszystko wróciło się, aby w spokoju ujrzeli pasące się bydło. Naprożno. Stali nieruchomo. A potem wolno, z opuszczonemi głowami szli drogą, którą sześć godzin temu przemykało się stado krów i owi bandyci. Sołtys Walec próbował pociągnąć co niektórych spowrotem do chalup i do Janowa na sprawę.

— Zmilujcie się, jeszcze jedno nieszczęście spadnie nam na głowę. Przecie jak nie pójdziemy to i przepadło. Wydadzą wyrok zaoczny.

Martwił się tem. To mu najbardziej leżało na sercu.

— A to nich wydadzą — szepnął ponuro Walenty.

Sołtys Walec kręcił się niespokojnie. Przemawiał do tego do owego. Nikomu w głowie nie była sprawa kamieniołomów. Odpadło gdzieś gminne zacietrzewienie, dążyli ponuro przed siebie, aby sprawdzić, że to co się stało, stało się naprawdę.

— Zmilujcie się, też tyle w to włożyliśmy. Toż dzisiaj przed sądem mamy wnieść skargę na pobicie.

Przedkładał, że przegrają, rozpalał ich na ten przykład, że kamieniolomy dostaną się w ręce Romanówki Dolnej i wieś straci cały dorobek.

Ocknął się najpierw Pilko.

— To już tam pójdę — powiedział z jawną niechęcią.

Sołtys dalej nalegał. Jeszcze, aby ktos, jeszcze aby. Stanął i nawoływał, aby część zawróciła. Krzyczał, że ktoś do cholery musi iść, że sam on nie wystarczy, że z Romanówki Dolnej wszyscy będą. Wieś szła naprzód, pochylonemi nad ziemią plecyma skierowana do sołtysa.. Sołtys Walec patrzył za nimi i wiedział, że nikt z najprzedniejszych gospodarzy nie pójdzie do Janowa. Jakże to... Dymytrom Wielkopolskim, Walentym, Płoszajkom, Marcelkom, Romanowskim stało się wielkie nieszczęście... Jakże to? Rozumiał dobrze, że nie mają głowy na obce sprawy, rozumiał, że wszystko co nie jest związane z tem co się stało, nic ich nie obchodzi. Jakże to, ci na samym przedzie, ci... nieszczęśnicy z załamanemi rękoma, ponurzy, nieprzytomni. Oni już nie zawrócą... A za nimi Depkowa z Jagodą, rozpłakane i drżące, bo im się przypomniało wszystko dokładnie... jak to pięć miesięcy temu.... a za Dońcową waliła już reszta. Przyskoczył sołtys Walec do tych ci szli na ostatku. Czepił za rękaw Konańca seniora i Deca.

— Chodźcie! po was tutaj nic, a tam was potrzeba — tłumaczył tak długo, aż przystali.

Odczepił też od gromady Kaspra Korczyńskiego, jako że ten zawsze był taki, gdzie go pociągnięto tam lazł. Przyłączył się jeszcze stary Kuryło z babą, jeszcze Jolanta dodała, że wraca do wsi, jeszcze łypnął oczyma Maks, skrzywił się, splunął i poszedł za sołtysem. Tak się rozdzielili: Dymitr Wielkopolski z babą, Iwan z babą, Makar Płoszajko z babą, Hipolit Romanowski z babą, Seweryn Romanowski z babą, Walenty z trzema synami, Konaniec junior ze swoimi, Marcelka z mężem, matką i bratem. Decowa i Kohucina z Zośką Borecką i Katarzyną Wielkopolską, sołtysowa i Kasprowa Korczyńska i Tekla i stara Warecka i Dońcowa z Jagodą. Decowa z synem i drugie tyle dzieci poszła w głąb lasu za Pietrkiem — zaś sołtys Walec Józef, Pilko, Dec, Kuryło z babą, Kasper Korczyński, Konaniec junior, Maks i Jolanta z Władzikiem — bardzo się opierającym, zawrócili do wsi.

(C. d. n.)

2.240 miljardów cetnarów wody spływa na ziemię w ciągu roku

Żyjemy w okresie burz. Nic dziwnego, że w tym czasie zainteresowania nasze zwracają się ku „górnym sferom", skąd w blasku błyskawic i wśród huku piorunów spływają na nas potopowe strugi deszczu.

Ile wody mieścić się może w takim chmurnym rezerwuarze? Meteorolodzy obliczyli, że ilość opadów deszczowych jest w różnych częściach świata rozmaita. W Australji roczna przeciętna opadów wynosi 47 cm. W Europie pada już trochę więcej i roczna przeciętna wzrasta na naszym kontynencie do 61 cm. Azja wykazuje roczną przeciętną 63 cm., Ameryka Północna i Afryka 81. Rekord bije Ameryka południowa, gdzie roczna przeciętna opadów sięga 142 cm., to znaczy, że na każdy metr kwadratowy powierzchni przypada przeciętnie w ciągu roku masa wody o głębokości 1,42 m.

Ilości wody, które w ciągu roku spływają na ziemię, wynoszą 112.000 km. kubicznych, czyli 112,000.000.000.000 metrów sześc. Ponieważ metr sześcienny zawiera 1.000 litrów, ziemia nasza otrzymuje w ciągu roku astronomiczną cyfrę 112,000.000.000.000.000 litrów wody deszczowej. Litr wody waży jak wiemy kilogram. Europa, dla której roczna przeciętna opadów deszczowych wynosi 61 cm., otrzymuje rocznie 610 kg czyli ponad 12 cetnarów wody.

Przeliczona na cetnary ogólna waga mas wodnych, spływających w ciągu roku z „upustów niebieskich" na ziemię, wynosi 2.240 miljardów cetnarów, co w stosunku dziennym odpowiada ilości 6.138 miljonów cetnarów, czyli 12 cetnarów na kilometr kwadratowy powierzchni ziemi.

WYSTAWA W LIMANOWEJ. W związku z przygotowaniami do wystawy turystyczno - letniskowej, jaka otwarta zostanie w sierpniu b. r. w Krakowie, komitet powiatowy urządził w Limanowej wystawę eksponatów, które zostaną wysłane do Krakowa. Dochód z tej wystawy, przeznaczono na F. O. N.

Jak szarlatani wyzyskują naiwność Amerykan?

Ameryka, którą do niedawna jeszcze nazywano „krajem nieograniczonych możliwości", jest z całą pewnością krajem najdziwniejszych sprzeczności, niepojętych często dla umysłów, wykształconych na kulturze zachodnio - europejskiej. Kraj najbardziej zmaterjalizowany, w którym technika osiągnęła nieprześcigniony stopień rozwoju, gdzie najczęściej jedynym ideałem jest „business", jest zarazem żyznym gruntem dla wszelkiego rodzaju „wiar", „sekt" i „nowinek religijnych". Dążenie do maksymalnej praktyczności w życiu codziennem z jednej i niezaspokojone niczem pragnienie życia duchowego — z drugiej, oto dwie strony charakteru Jankesów, praktycznego i metafizycznego zarazem.

Co chwila w społeczeństwie amerykańskiem pojawia się „prorok", co pewien czas na falach eteru rozlegają się hasła i nakazy nowej „nauki". Najróżniejsze „kościoły" i „sekty" w Ameryce liczą miljony wyznawców. Jedną z najbardziej znanych jest sekta mormonów, założona w 1829 roku przez niejakiego Smitha, który po długich latach tułaczki osiedlił się w stanie Illinois i stworzył nowy kult, będący mieszaniną prawd ewangelicznych, buddyzmu i Koranu. Poligamja stosowana u mormonów, jako nakaz religijny, narażała ich z początku na liczne i krwawe prześladowania. Nie mogąc znaleść nigdzie spokoju, wyemigrowali w mało zaludnione okolice słonych jezior na Florydzie, które długoletnią pracą przyswoili współczesnej kulturze o swoistem zabarwieniu amerykańsko - sekciarskiem. Wyrzekłszy się stosowania poligamji w praktyce, co nie przeszkadza im uważać jej za jedno z podstawowych praw człowieka, otrzymali wolność „wyznania" i w licznych Stanach, a szczególnie w Stanie Uha, gdzie pobudowali wspaniałe świątynie.

Zbyt wiele miejsca zajęłoby nam wyliczanie wszelkich kultów i herezji, wylęgłych w cieniu gwiaździstego sztandaru. Ograniczymy się jedynie do wyliczenia najbardziej głośnych dziś prądów sekciarskich, nie pozbawionych często pewnego zabarwienia politycznego.

„Amerykańska Joanna d'Arc" — tak nazywają Amerykanie kobietę, która w przedziwny sposób potrafiła pogodzić religijność z interesem.

Wdowa po szanowanym urzędniku stanowym Robercie Semple, rozwiedziona z drugim mężem — Hutton, którego oskarżyła o rozpustę i sadyzm, pani Mac Pherson obwieściła pewnego dnia każdemu, kto jej słuchać zechciał, a było takich wielu, przez prostą choćby ciekawość, że „sam Bóg jej się objawił, nakazując uwolnienie Ameryki od wywrotowych elementów zagranicznych". Opierając się na tem „objawieniu", Mac Pherson. nazywająca się „amerykańską Joanną d'Arc", rozpoczęła głosić swą „naukę". Zrobiła to na sposób amerykański z wykorzystaniem wszystkich nowoczesnych środków propagandy, od radja zacząwszy, a skończywszy na filmie. Przez 55 tygodni z orszakiem 100 na biało ubranych dziewczyn „apostołka" wyzwolenia Ameryki, objeżdżała wszystkie zakątki Stanów Zjednoczonych, demonstrując na placach publicznych filmy, ilustrujące przyszłe życie Ameryki, po zrealizowaniu jej haseł. W antraktach między przemówieniami tej amerykańskiej „Darczanki", a pokazami filmowemi, towarzyszące jej roje dziewcząt wykonywały ewolucje choreograficzne. Akcja misyjna pomysłowej sekciarki, przyniosła jej 6 miljonów dolarów czystego zysku, nie licząc sum jakie zainkasował jej „impresarjo". — Sekciarze amerykańscy nigdy prawie nie puszczają się w drogę bez odpowiedniego urobienia terenu, co jest zadaniem specjalnie w tej „branży" wykwalifikowanych impresarjo.

Niestety — sukcesy Mac Pherson nie trwały długo. Zawistni współzawodnicy uprzykrzyli jej pracę w Stanach Zjednoczonych i pozbawili tak „mozolnie" zebranego majątku. Nie złamana niepowodzeniem „apostołka" wyjechała do Chin, skąd wróciła przed niedawnym czasem z nowem „objawieniem", wygłaszając swe nauki na skrzyżowaniach ulic, lub w podrzędnych kawiarniach, gdzie „amboną" był jej stół. Z czasem, gdy „owczarnia" jej wzrosła do kilkumiljonów wyznawców, a tem samem wzrosły jej zasoby materjalne, Mac Pherson kupiła sobie samolot, którym przenosiła się błyskawicznie od jednej miejscowości do drugiej. Dziś już posiada własną świątynię i uznana jest za „arcykapłankę" nowej „religji". — Budowa świątyni kosztowała dwa miljony dolarów, zebranych ze składek 40.000 jej adeptów, co daje 50 dolarów na „główkę". Tyle wynosi składka roczna członków jej „kościoła".

Nabożeństwa w tej świątyni odbywają się z niebywałym przepychem. — Po odśpiewaniu serji psalmów błagalnych, nawa kościoła nasiąka różnobarwnem światłem, w blaskach którego jawi się w długiej, powłóczystej szacie „arcykapłanka" z rękami, skrzyżowanemi na piersiach i oczyma zwróconemi na sufit świątyni. Po chwili otwiera ręce i melodramatycznym głosem wzywa Boga. Chwilę trwa w ekstazie, zasłuchana w dźwięki organów. Powoli światła gasną, milkną tony organów i zjawisko znika, pozostawiając swych wiernych w głębokiej zadumie. Nad czem... kto to odgadnie!

Lunatycy w Australji

W stolicy Australji Południowej, w Sidney, zaczęły się mnożyć od pewnego czasu sprawy sądowe o nocne spacery po dachach i gzymsach. Na rozprawach obrońcy oskarżonych dowodzili, że podsądni dokonywali ekstrawaganckich wyczynów w stanie anormalnym, podczas ataków lunatycznych, somnambulicznych. Na potwierdzenie swoich wywodów składali adwokaci świadectwa lekarskie, Sądy we wszystkich wypadkach zasięgały opinji lekarzy-ekspertów, którzy stwierdzili, że istotnie setki osób podlega od pewnego czasu somnambulizmowi. Sądy uznały jednak, że nie jest to okoliczność odciążająca zupełnie oskarżonych i wymierzyły odpowiednią karę w postaci grzywien.

Niebo w Hrebenowie pulsuje

Hrebenów, 28 lipca.

Doprawdy, trudno w tym roku odróżnić, co jest zasługą pogody, a co klimatu miejscowego; wie się tylko, że świat w Hrebenowie jest od kilku tygodni tak zielono - złoto - błękitny, jak na dziecinnych obrazkach.

Drzewa mają złote rąbeczki, a na lasach, lasach i lasach, leży błękitny tiul.

Na południu, tam, gdzie nasi polscy uprzywilejowani jeżdżą na wywczasy, taka pogoda mogłaby być nudna. Północny człowiek pragnie wprawdzie z całej duszy turkusowego nieba, — lecz gdy je ma na codzień, na jakieś tam francuskiej, czy włoskiej Rivierze, z dodatkiem spopielałej od żaru przyrody, nabawia się melancholji, nostalgji, względnie nawet spleenu.

Bo we Włoszech pogoda piękna jest nudna i martwa. Ale nie u nas! Nasze niebo pulsuje. I nawet, gdy przez długi okres nie zmienia barwy, co jest fenomenem przy deszczowem usposobieniu polskiego klimatu, to po jego niebieskiej kopule cwałują przynajmniej chmury. Czarne, białe o zmroku czerwone; różne. Grożą deszczem, straszą, płoszą, potem znikają. Stwarzają ekspresje.

Niemałą atrakcją w takie upalne dni jest u nas wiatr. Miecąc wiele kurzu z powodu małej ilości dróg, jest widzialny tylko w szumiących i drżących gałęziach drzew, oraz skośnych i zygzakowatych lotach jaskółek.

Miljony ich jest w Hrebenowie. Nigdzie nie zdarzyło mi się widzieć takiej ilości jaskółek pod dachami will i pensjonatów. Mają białe brzuszki, granatowe fraczki i czerwone kołnierzyki. Ostry, dźwięczny ich świergot nasyca powietrze nieustanną, metaliczna muzyką.

Takie jest tło górskiego wąwozu, w którym leży Hrebenów, miejscowość klimatyczna, posiadająca własne źródła jodowo-bromowe w Zełemiance, własną taksę kuracyjną — i — własne podatki mieszkaniowe od pokoju, wynajętego na miesiąc i zapłaconego z góry.

Na szczęście mamy dość odwagi, ażeby podatku, narzuconego nam prawem kaduka, nie zapłacić. Dlaczego mielibyśmy płacić podwójny podatek: i tu i u siebie w domu, we Lwowie?

Zarząd gminy administruje bardzo sprawnie Hrebenowem; stara się, niema co mówić. Ale w tym wypadku przeliczył się, szczególnie co do małej grupy dziennikarzy lwowskich, mieszkającej pod lasem, naprzeciw gminnego placu, na którym wieczorami pensjonarki z kolonji letniej Olgi Filipi palą sobótki, śpiewając i skacząc ponętnie i zgrabnie przez ogień.

Bo ci napewne podwójnego podatku nie zapłacą! Czy im kto płaci podwójnie? Nawet jednorazowo nikt im nie płaci, gdy nie musi.

Co do źródeł w Zełemiance, to są one w rękach prywatnych i przeto są zaniedbane i źle reklamowane. A podobno są świetne! Wynaleziono je przypadkiem przy sposobności wiercenia szybu naftowego.

Hrebenów, jako letnisko, posiada zatem wielkie zalety, obok jednak niemałych wad. Powietrze, las, rzeka; wszystko śliczne, choć rzeka najmniej. Ale niepokoi doszczętne niemal wyparcie stąd żywiołu polskiego przez ukraińców i Żydów. Otwarcie polskiego kościoła, jakie odbyło się tu w niedzielę, dnia 19 lipca b. r. przy licznym współudziale letników, przyczyni się może do pewnego polepszenia tego stanu rzeczy, — ale osobiście mało w to wierzę.

Niema tu n. p. ani jednego polskiego sklepu, prócz kilku polskich pensjonatów. Ukraiński „Masłosojuz", prowadzony bardzo dobrze, czysto i kulturalnie, stanowi elitę handlową. Zaopatrujemy się tu w nabiał i drób, a popołudniami siadujemy w mleczarni, w braku Zalewskiego, starym nawykiem zamawiając „czarną", „kapucyna" lub „białą cedzoną". Można stąd podziwiać przeciwległą ścianę czarnego, starego i wspaniałego lasu, której lewie skrzydło pada właśnie ofiarą siekier, skutkiem niedorzecznego czyjegoś zarządzenia.

Interesuje nas bardzo, kto wydał rozkaz ścinania lasu w miejscu tak pięknem, i czy te łyse pagóry zamiast lasu w Hrebenowie będą zdrowsze i ładniejsze? — Wieczorami bywamy na odmianę, w „Stachowej Woli" najpiękniejszej pensjonatowej kawiarni w Hrebenowie. Zarząd tego pensjonatu jest polski. Odbywają się tu odziennie dancingi. Relacja ta wszakże może wprowadzić w błąd czytelnika; wydaje się pod jej wpływem, że należymy wyłącznie tylko do typu łazików dancingowych, i że dobrodziejstwa i rozkosze przyrody są nam obce.

Ale tak nie jest. Hrebenów posiada mnóstwo dróżek i bezdroży leśnych, łąk górskich i jarów. Wszędzie można oddawać się kontemplacji — i nie zaniedbujemy tego; a ponadto cały ranek aż do obiadu spędzamy na „plaży" nad Oporem, opalając się starannie i kąpiąc. Coprawda, woda Oporu jest nie tak krystalicznie czysta, jak wody potoków tatrzańskich. Zwłaszcza dno rzeki pozostawia wiele do życzenia. Ogromne kamienie obrasta często zielony gron. Wolę Dunajec i pokrewne mu potoki, pieniące się na turkusowo - wapiennych kamienistych tak promieniście, jakgdyby ktoś od spodu prześwietlał je słońcem! ale co robić Gdy niema Tatr musi być Hrebenów.

I promieni ultrafioletowych posiadamy tu więcej niż w Tatrach, bo tam przeważnie leje deszcz! Klimat gładki i niezmiernie łagodny, zgoła „aksamitny", pozwala wypoczywać udrzęczonym nerwom.

Noce świeże i chłodne, milsze są od tatrzańskich, groźnych i mroźnych. Może milsze, a może i nie, — ale spewnością zdrowsze.

Klimatyka w Hrebenowie podlega wójtowstwu, względnie gminie.

Przyznać muszę, że Hrebenowska klimatyka, w przeciwieństwie do przeciętnych polskich klimatyk, dba o letnika. Wybudowano tu przed sezonem mnóstwo ławek, na gościńcu, w lasach, i na leśnych polankach. Jest to bardzo miły zwyczaj. Tchnie pewną życzliwą gościnnością i gotowością. Zbudowano również plac zabawowy dla dzieci, pod lasem, na zdrowem, słonecznem wzgórzu. Huśtawki i krążniki są nieustannie pełne, gwar i śmiechy nie dają oka zmrużyć po godzinie 8 rano. Spiochom nie radzimy przyjeżdżać do Hrebenowa.

Jedynie tylko gościniec jest zaniedbany. Dobrzeby było zrobić użytek z kamieni rzecznych i wyszutrować, oraz wywalcować tę jedyną zresztą główną tutejszą arterję komunikacyjną. Przydałby się także chodnik, niechby wąski, ale koniecznie odgradzający pieszych spacerowiczów, od rewji pojazdów i krów, które tu objawiają nadzwyczajny temperament. Naturalnie krowy, nie pojazdy. Często galopują środkiem ulicy, — a biedny letnik zmuszony jest polecać duszę Bogu i to dosłownie, co krok. Skąd można wiedzieć, co sobie taka krowa myśli?

Pozatem pożądana byłaby większa ilość studni. Picie wody z t. zw. źródełek, równie osławionych z dobroci, jak niebezpiecznych dla zdrowia, — może się srogo zemścić.

J. K. St.

IGRZYSKA XI OLIMPJADY

Berlin w gorączce olimpijskiej

Berlin, w lipcu.

Z zadartą głową, z pobożnie wzniesionemi oczyma, chodzi cudzoziemiec po Berlinie i nie może się napatrzeć bogatej dekoracji, którą przybrano 4-miljonowe miasto.

BERLIN TONIE W SZTANDARACH

Min. Goebbels wezwał obywateli, by udekorowali swe okna flagami. Dzisiaj niema już w promieniu 20-tu kilometrów od Friedrichstrasse ani jednego mieszkania, z którego nie powiewałaby swastyka na czerwonym sztandarze. Berlin wygląda jak barwna makata. Nawet Żydzi otrzymali na obecne dwa tygodnie uroczystą dyspensę i prawo przyozdobienia swych okien najbardziej autentycznym Hackenkreutzem. — Niewiadomo, czy wielu z nich zechce z tego przywileju skorzystać, w każdym jednak razie dobra wola stworzenia olimpijskiego „pokoju Bożego" jest wyraźnie zaakcentowana. Treuga Dei, — tak, jak za czasów greckich...

Na każdym zresztą kroku organizatorzy obecnych Igrzysk podkreślają momenty, łączące tradycję czasów przedhistorycznych z olimpizmem nowoczesnym. Specjalna wystawa sztuki helleńskiej, uroczyste wyróżnianie reprezentacji Greków, wreszcie bieg sztafetowy z Olimpu do Berlina, mają na każdym kroku przypominać rozkrzyczanym tłumom dzisiejszej publiczności sens i głębsze znaczenie widowiska, którego będziemy świadkami.

WIELKA GORLIWOŚĆ SZTAFETY OLIMPIJSKIEJ

Projekt sztafety, jest niewątpliwie pomysłem najbardziej efektownym i najbardziej udanym. Przez Grecję, Bułgarję, Jugosławję, Węgry, Austrję, Czechosłowację i Niemcy, ku stadjonowi głównemu w Berlinie, zmierza płomień olimpijski. Tysiące zawodników, miljony widzów, są świadkami symbolicznego biegu, który koliskiem związanych rąk połączył niezawsze zgodnie żyjących sąsiadów.

Zapał dla idei olimpijskiej jest — zwłaszcza w krajach bałkańskich — tak wielki, że wszystkie obliczenia na temat terminu posuwania się płonącej pochodni, zostały przekreślone. Ogień z Olimpu biegnie szybciej, niż się spodziewano, niż potrzeba, niż wolno. Z tem jest kłopot. Bo wszystko jest tak obstalowane, tak urządzone, by pierwszy zwycięzca maratoński, stary Grek Louis wpadł na stadjon berliński w momencie uroczystego otwarcia Igrzysk. Trzeba więc zapał bałkański temperować, uroczystości po drodze przedłużać i namawiać pocichu biegaczy, by nie sadzili się po drodze na rekordy szybkości.

Na dowcipny pomysł wpadł nauczyciel wiejskiej szkoły powszechnej w Jugosławji. Tak dzielnie zorganizował on sztafetę na swoim terenie, że po przebiegnięciu jego powiatu, zawodnicy mieli pełne dwie godziny czasu w stosunku do wyznaczonego „rozkładu jazdy". Co było robić? Rezygnować z uroczystego rozpalenia ołtarza olimpijskiego przez burmistrza niepodobna, ale niesposób też przecież dopuścić do zgaszenia świętego ognia olimpijskiego.

Pan Milan wpadł na pomysł wcale nienajgorszy. U bram miasta utworzono naprędce — na poczekaniu stos. Nasypano słomy, trawy, gałęzi. Podpalono pochodnią. Niech się pali.

NA „UNTER DER LINDEN"

Stoimy właśnie przed ołtarzem berlińskim. Nie na stadjonie, tylko przed tym drugim — w centrum miasta. Sztandary wszystkich uczestników Igrzysk. 53 barwne płótna tworzą nieprzeniknioną ścianę, za którą rysuje się czarny mur starych berlińskich pałaców.

O kilka kroków przed sztandarami wzniesiono ołtarz z piaskowca. Z malachitowej czary tryśnie w niebo przyniesiony z Olimpu ogień Prometeusza.

Naprzeciwko plac Lustgartenu wybity płótnem ze swastyką, tworzy prawdziwą salę pod otwartem niebem. Stąd rozpoczyna się aleja Pod Lipami, słynna Unter der Linden, arterja dwa razy tak szeroka, jak Aleje Ujazdowskie, obita ze wszystkich stron chorągwiami, herbami, znakami niemieckich miast.

Węższe ulice nakryto u dachów sznurami proporców, na szerokich wbito słupy i zawieszono chorągwie. Kolor czerwony przeważa. Miasto wygląda jak przyprószone papryką.

Czy to jest piękne? Napewno — imponujące, godne podziwu! — Dekoracja nie wszędzie jednak się udała. Ratusz wygląda bogato i dostojnie, ale duży procent gmachów przybrano nieciekawie i szablonowo. Co przy tak wielkim ogromie zawsze zresztą przytrafić się musi.

BRAK BILETÓW NA STADJON!

Za kartę, na sobotnią uroczystość otwarcia Olimpjady, trzeba płacić dziś na czarnej giełdzie około 50 złotych. W biurze zabrakło ich już przed 4-ma miesiącami.

Policjant na rogu co chwila unosi białe rękawy, zatrzymuje cały ruch i salutuje ciemno - zielone autobusy. To drużyny zagraniczne.

Przyjechało ich 30, a mimo to dźwięk syreny i zjawienie się nowych kostjumów, wywołuje zawsze dreszcz niepokoju na ulicy i gwałtowny napór przechodniów na jezdnie.

Przez szybko migające okna widać poubieranych w reprezentacyjne dresy zawodników z Malty, Finlandji, Austrji czy Włoch. Jadą trochę ociężali, trochę stępieni, nie reagując na wiwaty tłumu, nie oddając się nastrojowi ulicy.

Alboż to po raz pierwszy spotykają ich hołdy? Albo to po raz pierwszy defilują przed widzami? Albo to nie są najlepsi, najznakomitsi, najgłośniejsi, najulubieńsi z ulubionych?..

Jadą ulicami, witają się i uśmiechają, ale myślami są już na stadjonie. I zastanawiają się teraz, co zjeść wieczorem, by na jutrzejszym treningu czuć się lekko i świeżo.

Walka o organizację przyszłej Olimpjady

W Berlinie rozpoczęły się obrady Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Jednym z najciekawszych punktów porządku dziennego jest sprawa organizacji przyszłych Igrzysk Olimpijskich w roku 1940. — O organizację przyszłej Olimpjady ubiegały się głównie trzy państwa: Japonja, Finlandja i Anglja.

Na czwartkowych obradach przedstawicieli angielskiego komitetu olimpijskiego, lord Aberdere złożył oficjalne oświadczenie, że Anglja wycofuje swoją kandydaturę, jeżeli chodzi o przyszłe igrzyska olimpijskie, natomiast ubiega się o organizację następnej olimpjady w 1944 roku. Następnie dłuższe przemówienie wygłosił przedstawiciel japońskiego komitetu olimpijskiego, uzasadniając, dlaczego należy powierzyć Japonji organizację przyszłej Olimpjady. Po przemówieniach delegatów Japonji, zabierali głos przedstawiecieli Finlandji: Erik Van Frenkell i b. minister spraw zagranicznych Procope, podtrzymując kandydaturę Helsingforsu.

Decyzja zapadnie prawdopodobnie dzisiaj. — W kołach sportowych Berlina przypuszczają, że większe szanse posiada jednak Japonja

ZWYCIĘZCA PIERWSZEJ NOWOCZESNEJ OLIMPJADY W BERLINIE

Do Berlina przybył na zaproszenie Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego zwycięzca pierwszej nowoczesnej olimpjady w 1856 roku w Atenach — maratończyk grecki Spiridon Louys.

AMERYKAŃSKI DELEGAT WYKLUCZO Z MIĘDZYNARODOWEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO?

Agencja Havasa donosi z Berlina, że Międzynarodowy Komitet Olimpijski postanowił wykluczyć amerykańskiego delegata w Komitecie, który pisał przeciwko kanclerzowi Hitlerowi i ustrojowi narodowo - socjalistycznemu. Decyzja ta nie została jednak oficjalnie ogłoszona. — Usuniętym z Komitetu jest podobno Ernest Lee Jahencke, którego zastępuje Averv Brundage.

PRZYJAŹŃ POLAKÓW Z WŁOCHAMI

Zawodnicy polscy szybko zadomowili się w wiosce, zwłaszcza ci, bardziej otrzaskani z międzynarodowemi zawodami, odnowili swe dawniejsze znajomości. Polacy cieszą się dużem zainteresowaniem, a dzięki ładnym strojom, są często fotografowani. Zawodnicy polscy, a zwłaszcza trener Petkiewicz i mistrz Olimpjady z roku 1932 Kusociński, nie mogą się opędzić od gości, przychodzących po autografy od obu polskich zwycięzców Nurmiego.

PANIOM WSTĘP WZBRONIONY

Rygor w wiosce olimpijskiej jest prawdziwie wojskowy. Gdy w czwartek przybyła do wioski wycieczka dziennikarzy, w żaden sposób nie chciano wpuścić na teren wioski... dziennikarek. Oświadczono im, że niema wogóle żadnych wyjątków, bo wioska ta „jest bez kobiet".

System losowania przedbiegów i przedbojów w lekkiej atletyce, został ustalony w ten sposób, że na dwa dni przed terminem zawodów, odbywać się będą losowania tylko na dany dzień. — Losowania do pierwszego dnia igrzysk, w których startują Kucharski, Noji, Pławczyk, Hoffman i Kwaśniewska, odbędą się w sobotę.

VEREY NA CZELE DEFILADY

Podczas defilady w dniu otwarcia Igrzysk, sztandar polski będzie niósł wioślarz Verey z Krakowa, za nim będzie szło kierownictwo, potem panie z p. Gołaszewską na czele, następnie jeźdźcy w mundurach wojskowych, dalej reszta zawodników według wzrostu, przyczem pochód naszej stukilkudziesięciu - osobowej ekipy zamykać będą strzelcy w specjalnych mundurach myśliwskich, koloru zielonego.

ZA WIELE CHORYCH

W czwartek odbyło się badanie lekarskie zawodników polskich, którzy mieli na obozie przed wyjazdem pewne kontuzje. Jeśli chodzi o sprawę obsadzenia wagi muszej w boksie, to postanowiono definitywnie nie urządzać eliminacji między Rotholcem a Sobkowiakiem, a decyzja zapadnie w przeddzień zawodów, t. j. 9 sierpnia rano na zasadzie obserwacyj treningowych.

Rotholc znajduje się obecnie w dobrej formie i rozpoczął już regularne treningi. — Chmielewskiemu zdjęto już gips z ręki, a ponieważ ma on jeszcze kilkanaście dni do startu, odrobi napewno zaległości treningowe.

Matjas dostał przed wyjazdem zakażenia krwi palca nogi, jednak dzięki odpowiedniemu zastrzykowi, niebezpieczeństwo już minęło. Gorzej przedstawia się sprawa z zapaśnikiem Neuffem. Przy badaniu lekarskiem okazało się, że ma jaglicę, wskutek czego odesłany będzie do domu.

WYGRAM Z WALASIEWICZÓWNĄ MÓWI STEPHENS

Stephens jest pewna swego zwycięstwa i uważa, że osiągnie czas 11,5 sek. na 100 m, co byłoby nowym rekordem światowym. Uważa ona, że Walasiewiczówna jest od niej słabsza na starcie i to zadecyduje.

SYNOWIE MUSSOLINIEGO W BERLINIE

W jednym z berlińskich hoteli zarezerwowano pokoje dla dwóch synów Mussoliniego Vitorio i Brunona, którzy jak wiadomo, są porucznikami lotnictwa i brali udział w wojnie abisyńskiej. Synowie Mussoliniego przybędą w charakterze gości na Olimpjadę.

OTWARCIE XI IGRZYSK OLIMPIJSKICH TRANSMISJA Z BERLINA

W dniu dzisiejszym, t. j. 1. VIII, o godzinie 17.00, będą mogli wszyscy radjosłuchacze dzięki transmisji radjowej z Berlina, wziąć udział w otwarciu XI Igrzysk Olimpijskich, które na stadjonie swym zgromadzą najwybitniejszych przedstawicieli wszystkic rodzajów sportu. Tegoż dnia o godzinie 22.05 nadana będzie z Berlina audycja p. t. „Jutro startujemy", na którą złożą się migawki i wiadomości olimpijskie.

Wioska olimpijska z przed dwu tysięcy lat

Oczy całego świata są skierowane obecnie na Berlin, gdzie za kilka dni rozpocznie się „bezkrwawy" bój o pierwszeństwo tylu narodów z całego świata. Niemcy ze znaną sobie zapobiegliwością uczynili wszystko, aby na każdym kroku wszyscy musieli, wyrażając się o „olimpijskim" Berlinie, używać przymiotników, zaczynających się od „naj... naj... naj..." Do tych najbardziej emocjonujących niezwykłości olimpijskich w Berlinie należy m. in. „wioska olimpijska", która już tętni życiem zjeżdżających się zawodników z całego świata.

Lecz okazuje się, że już taka sama wioska istniała przed 2000 lat. — We Włoszech — w Pompeji. Rząd Mussoliniego wkłada dużo energji oraz kosztów, aby możliwie szybko odgrzebać całe to tragiczne miasto. W ostatnich czasach specjalna kolumna robotników pod fachowem kierownictwem prof. archeologji, Majuri, pracuje systematycznie nad odtworzeniem szczątków, względzie całych gdzieniegdzie budowli Pompei.

W tych dniach odgrzebano stary rzymski stadjon sportowy Pompei. — Z napisów, które umieszczone są na budynkach, wynika, że na tym stadjonie przygotowywali się starożytni Rzymianie do igrzysk olimpijskich. Napisy te mają charakter propagandowo - pedagogiczny. W budynkach, które prawdopodobnie przeznaczone były na szatnie, znaleziono wyryte na ścianach napisy, głoszące o rekordach, osiągniętych na igrzyskach olimpijskich przez sportowców.

Lecz co najciekawsze, że na jednym odcinku na krańcach stadjonu, odkopano kilkanaście małych domków, pobudowanych w różnych stylach. Ponieważ równocześnie znaleziono „karty członkowskie" zawodników ze skorup glinianych, na których wyryte są nazwiska cudzoziemców z Hiszpanji, Galji, Libji, Egiptu i t. d., należy wnosić, że stadjon pompejski gościł zawodników zagranicznych, którzy mieszkali w ówczesnej „wiosce pompejskiej" zbudowanej przy stadjonie. Sam stadjon jest 130 metrów szeroki i 160 metrów długi. Brzegi stadjonu są wyłożone drogiemi taflami włoskich marmurów. Siedzenia są kamienne. Wejścia na stadjon zdobią smukłe, efektowne kolumny marmurowe. W samym środku stadjonu znajdował się basen pływacki, do którego woda była doprowadzana rurami.

Rozplanowanie stadjonu odpowiada ówczesnym sportom, które w zasadniczym podziale odpowiadają dzisiejszym.

Prace nad odkopaniem całego stadjonu nie są jeszcze ukończone, tak, że niewątpliwie nie jeden jeszcze ciekawy szczegół dostanie się do wiadomości opinji publicznej.

KONGRES MUZYKI KOŚCIELNEJ W POZNANIU. W dniu 20 i 21 września odbędzie się w Poznaniu kongres muzyki kościelnej, w którym wezmą udział organiści kościołów katedralnych z każdej diecezji, oraz conajmniej jeden chór kościelny z diecezji.

Czasy ochronne na zwierzynę łowną

Zgodnie z wprowadzonemi ostatnio zmianami niektórych przepisów, dotyczących ochrony zwierząt łownych, czasy ochronne na zwierzynę i ptactwo przedstawiają się obecnie następująco:

Czas ochronny dla danieli - rogaczy obejmuje okres od 1 grudnia do 15 października; dla sarn - kozłów w woj. poznańskiem i pomorskiem od 1 października do 31 maja, w woj. krakowskiem, lwowskiem, stanisławowskiem, tarnopolskiem od 1 lutego do 31 maja, w województwach pozostałych od 1 lutego do 15 maja; dla zajęcy - szaraków w województwie poznańskiem i pomorskiem okres od 15 stycznia do 15 października, w woj. wileńskiem, nowogródzkiem i poleskiem od 1 lutego do 31 października, w województwach pozostałych od 1 lutego do 15 października; dla bażantów - kogutów od 1 marca do 15 października; dla dzikich kaczorów w woj. poznańskiem i pomorskiem od 1 grudnia do 15 lipca w woj. pozost. od 1 czerwca do 15 lipca; dla dzikich kaczek (samic i młodych) w woj. poznańskiem i pomorskiem od 1 grudnia do 15 lipca, w województwach pozostałych od 1 stycznia do 15 lipca, dla innego ptactwa wodnego i błotnego od 1 stycznia do 15 lipca; dla puhaczy w woj wileńskiem okres od 1 marca do 15 września, w województwach pozostałych od 1 lutego do 31 października; dla dzików od 1 marca do 30 czerwca; dla niedźwiedzi od 16 stycznia do 15 grudnia; dla rysi od 1 marca do 31 grudnia; dla żbików od 1 lutego do 30 września; dla kun leśnych (tumaków) od 1 marca do 30 września; dla norek od 1 lutego do 31 grudnia. Całkowicie zabronione zostało polowanie na łosie-byki, dropie i dropie kamionki.

Dziś Rapid — Pogoń

Interesujące i pełne emocji zawody powyższych drużyn, rozegrane zostaną — na boisku LKS. Pogoni w dniach 1 i 2 sierpnia b. r.

Początek zawodów o godzinie 17.15. — Rapid przyjeżdża w składzie, który poniżej podajemy: Raftl — bramkarz, — Jestrab, Tauschek — obrona, Smistik II, Smistik, Skoumal — pomoc, Osterman, Zopp, Binder, Meister, Pesser.

Raftl, Jestrab, Tauschek, Smistik jeden i drugi, Skoumal Osterman, Binder i Pesser, oto nazwiska kilkakrotnych reprezentantów Austrji.

Wiadomości bieżące

1 sierpnia 1936

Sobota
Piotra w okowach
Jutro: NPM. Aniel.
Wschód słońca 3·56
Zachód „ 19·27

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:
Nieczynny.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Piątek, dnia 31 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 22. — „Omal nie noc poślubna". — Ceny najniższe.
Sobota, dnia 1 sierpnia godz. 8 wiecz. Ab. 22. — „Omal nie noc poślubna". — Ceny najniższe.
Niedziela, dnia 2 sierpnia godz. 8 wiecz. Ab. 22. — „Omal nie noc poślubna". — Ceny najniższe.
Poniedziałek, dnia 3 b. m. godz. 8 wiecz. Ab. 22. — „Omal nie noc poślubna". — Ceny najniższe.
Wtorek, dnia 4 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 22. — „Omal nie noc poślubna". — Ceny najniższe.
Środa, dnia 5 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 22. — „Omal nie noc poślubna". — Ceny najniższe.
Czwartek, dnia 6 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 22. — „Omal nie noc poślubna". — Ceny najniższe.
Piątek, dnia 7 b. m. godz. 8-ma wiecz. Ab. 22. — „Omal nie noc poślubna". — Ceny najniższe.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Szwajcarja w płomieniach" — (Wilhelm Tell).
ATLANTIC: „Amerykańskie awantury" — oraz kolorowe dodatki.
CASINO: „Broadway Bill".
CHIMERA: „Pieniądz".
COLOSSEUM: Nieczynne.
GLORIA: „Stworzona do całowania" i „Pościg za cieniem".
GRAŻYNA: „Caliente, miasto miłości" i „Brygada Śmiałych".
KOPERNIK: Anna May - Wang we filmie „Czu - Czing - Czang".
MARYSIEŃKA: „Symfonja pracy" i „Za chwilę szczęścia".
METRO: „Zaledwie wczoraj" oraz „Człowiek, który sprzedał głowę".
MUZA: Z powodu rekonstrukcji nieczynny.
PALACE: „Na zgliszczach szczęścia". „Na fali wspomnień".
PAN: Jan Kiepura — „Kocham wszystkie kobiety".
PAX: — Nieczynne.
RAJ: „F. P. 1. nie odpowiada". — W gł. roli Ch. Boyer i J. Murat.
STYLOWY: „Noc na transatlantyku" i rewja.
SWIT: „Napad na Kongo".
TON: Dolores Del Rio — „Królewska Faworyta", oraz „Biuro zaginionych ludzi".
UCIECHA: „Nocny patrol" i rewja.

FOTOPLASTIKON
„HISZPANJA".

— TEATR WIELKI. Z powodu remontu teatr nieczynny.

— TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś w sobotę i jutro w niedzielę o godzinie 8-mej wieczorem komedja W. Ellisa „Omal nie noc poślubna". Sztuka ta pełna dowcipu, w świetnej reżyserji K. Tatarkiewicza, pozyskała sobie publiczność lwowską i cieszy się niesłabnącem powodzeniem. W rolach głównych pp.: Niczewska, Szrajerówna, oraz pp.: Kański, Pośpiełowski, Szpiganowicz i Więckowski. — Ceny najniższe.

— KONCERT ORKIESTRY W RADJO. Zwolennicy muzyki lekkiej, wartościowej, usłysza w koncercie sobotnim o godzinie 12.23 w wykonaniu znanej i popularnej orkiestry salonowej Tadeusza Seredyńskiego szereg utworów: Lehara, Nedbala, Falla i innych

W rocznicę wymarszu I-szej Kadrowej

Lwów składa ofiarę na F. O. N.

Staraniem zarządów Okręgów Związku Legjonistów Polskich i Związku Strzeleckiego we Lwowie, odbyło się wczoraj zebranie przedstawicieli organizacyj kombatanckich i społeczeństwa lwowskiego, celem omówienia sposobu uczczenia rocznicy wymarszu I-szej Kadrowej w dniu 6 sierpnia 1914 r.

Zebraniu przewodniczył wiceprezes Okręgu Zw. Legjonistów kpt. Blicharski, który oświadczył, że tegoroczny obchód rocznicy sierpniowej posiada specjalne znaczenie. Przypada bowiem w okresie powszechnego wyścigu zbrojeń wszystkich bez wyjątku państw europejskich. Jeśli nie chcemy pozostać w tyle, — a tego nam nie wolno pod groźbą utraty niepodległości, — musimy cały nasz wysiłek moralny i finansowy skierować ku tym obecnie najważniejszym celom. Hasło zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej które obejmuje dziś całe społeczeństwo polskie, będzie podjęte w dniu 6 sierpnia b. r. przez społeczeństwo lwowskie, oraz we wszystkich miastach i miasteczkach leżących w zasięgu terytorjalnym Okręgu Związku Legjonistów. Zbiórką pieniężną zajmą się poszczególne związki kombatanckie, oraz harcerze. Równocześnie Związek Legjonistów wydaje nalepki, wcenie 10 gr., z których dochód również pójdzie na cele F. O. N.

Wierzymy, że społeczeństwo lwowskie, które dało już tyle dowodów ofiarności i patrjotyzmu. od najwcześniejszych lat wojennej historji Polski, i tym razem udowodni, że ideę Fundu szu Obrony Narodowej należycie zrozumiało i doceniło.

Przedstawiony przez dr. Zycha program uroczystości w dn. 5 i 6 bm. przedstawia się jak następuje:

W dniu 5 sierpnia o godz. 18.30 nastąpi zbiórka oddziałów Związku Strzeleckiego na dziedzińcu przy ul. Zyblikiewicza 33, poczem odmarsz na Kopiec Unji Lubelskiej, gdzie zbiorą się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, organizacyj, stowarzyszeń i t. d. Punktualnie o godz. 21, nastąpi podniesienie flagi, poczem powstaniec 1863 roku zapali ognisko. Będzie to nawiązanie do prawosłowiańskiego zwyczaju palenia wici dla zwołania obrońców kraju i sygnału ostrzegawczego przed wrogiem.

Po zapaleniu ogniska nastąpi odczytanie rozkazu pierwszego Komendanta Głównego Zw. Strzeleckiego Józefa Piłsudskiego do kompanji kadrowej i rozkazu obecnego Komendanta Głównego Z. S., poczem nastąpi apel poległych kompanji kadrowej. Po 1 minucie milczenia ku czci poległych nastąpi pobranie ziemi z pobojowsk z 17 wieku na terenie naszego grodu dla muzeum historycznego w Kudryńcach, poświęconemu rycerskim dziejom 17 w. Uroczystość na kopcu zostanie zakończona ślubowaniem oddziałów Zw. Strzeleckiego. Orkiestra odegra hymn państwowy i zwrotkę starej pieśni strzeleckiej „Hej strzelcy wraz".

Część oficjalna obchodu święta organizacyjnego Z. S. odbędzie się w dniu 6. sierpnia b. r. O godz. 9 rano w kościele garnizonowym OO. Jezuitów zostanie odprawiona Msza św. żałobna za poległych kadrowiaków.

Całość uroczystości zamieni się w wielką manifestację polskiego Lwowa dla uczczenia wielkiej rocznicy narodowej, a zarazem wielką próbą sił społeczeństwa w ofiarności na rzecz przygotowania obrony kraju.

Wycieczka studentów inżynierji z Warszawy

Wycieczka ok. 100 studentów inżynierji Politechniki Warszawskiej pod przewodnictwem prof. Bunikowskiego, b. ministra, powracająca z miesięcznych ćwiczeń mierniczych w Kosowie, przybyła do Lwowa wczoraj rano, osobnym wagonem, przydzielonym jej przez P. K. P. do Lwowa. Na dworcu powitali studentów warszawskich prorektor Politechniki Lwowskiej prof. Zygm. Ciechanowski z dyrektorem sekretarjatu Politechniki mgr. St. Kucińskim, z ramienia zarządu miejskiego referent turystyki kpt. Wilhelm Todt, z ramienia Bratniej Pomocy Stud. Politechniki pp. Ludw. Sadowski i Zbigniew Zbiegini, sekretarz Żydowskiego Domu Akademickiego p. Welstein, i w. in. Oddanymi jej do dyspozycji 4 autobusami miejskiemi wycieczka udała się do kwater w II. Domu Techników, zaś 16 studentów-Żydów udało się do Żyd. Domu Akademickiego. W II. Domu Techników studenci podejmowani byli śniadaniem, w czasie którego przemawiał wiceprezes Bratniej Pomocy p. Sadowski, a odpowiadał mu imieniem gości p. Wład. Kuczyński. Z kolei udano się na Politechnikę. Delegacja z min. Bunikowskim złożyła wizytę senatowi uczelni, poczem zebrano się w sali Bibljoteki Politechniki. Tu nastąpiło powitanie przez Radę Wydziału Inżynierji. Przybył prorektor Ciechanowski, dziekan Wydz. Inżynierji prof. Wereszczyński, profesorowie Bratro, Matakiewicz i Zipser. Imieniem Rady Wydziału wygłosił przemówienie prof. Wereszczyński, który przypomniał kontakt, jaką młodzież b. Kongresówki w czasach przedwojennych utrzymywała z Lwowską Politechniką. Młodzież wraszawska zrewanżowała się później Lwowowi przez czynny udział w obronie Lwowa jako Legja Akademicka, zaś lwowska młodzież w r. 1920 ruszyła ochotniczo na obronę stolicy. Mówcy odpowiedział w gorących i serdecznych pod adresem lwowskiej młodzieży słowach p. Kuczycki.

Nastąpiło zwiedzenie Politechniki, zwłaszcza urządzeń Wydziału Inżynierji lądowej i wodnej, a także bardzo ciekawego obserwatorjum astronomicznego i stacji sejsmograficznej.

Studenci warszawscy złożyli wieniec przed pomnikiem poległych w obronie Lwowa na Politechnice.

Następnie młodzież warszawska zwiedziła miasto pod kierunkiem kpt. Todta, interesując się szczególnie terenem walk o polski Lwów, a następnie pod kierunkiem naczelnika wydz. kanałowego Zarz. Miejskiego kanały Pełtwi. Tymczasem delegacja z prof. Bunikowskim na czele wizytowała rektora Uniwersytetu J. K. prof. Czekanowskiego. Na uniwersytet przybyła też liczna młodzież, podejmowana przez rektora w salonach rektoratu.

Po obiedzie, spożytym w parku Kilińskiego, goście zwiedzili Panoramę Racławicką, powiększając szeregi entuzjastów tego imponującego zabytku. Z placu Targów Wschodnich udano się na Wysoki Zamek, gdzie po zwiedzeniu go odbył się podwieczorek, przyczem gospodarz Justian ze szczególną gościnnością podejmował techników warszawskich. Z powodu deszczu musiano przerwać dalsze zwiedzanie Lwowa i goście udali się do swych kwater, następnie zaś na dworzec, żegnani przez te same osoby, które ich witały. Około godz. 10, goście opuścili Lwów, rzucając żywiołowe okrzyki na cześć miasta, które, jak twierdzą, polubili całem sercem już po tak krótkim pobycie, wywożąc z niego wspomnienia niezwykłej, iście lwowskiej gościnności.

Tu na osobną wzmiankę zasłużyła sobie policja lwowska, która szczególnie troskliwą całodzienną i ofiarną pieczę roztoczyła nad wagonem wycieczki studentów warszawskich.

Pobyt studentów ze stolicy stał się jedną wielką manifestacją zbratania się lwowskiej młodzieży akademickiej z warszawską. Jednem z zewnętrznych przejawów głębokiej sympatji z jaką młodzież warszawska traktuje Lwów było złożenie wieńca na Cmentarzu Obrońców Lwowa, gdzie nad wyraz serdecznie przemówienie oddające hołd Orletom lwowskim wygłosił im. technickiej młodzieży Warszawy p. Alfred Kutermacha.

Goście złożyli też wizytę na Ratuszu lwowskim, gdzie w zastępstwie nieobecnego Prezydenta miasta przyjął ich delegację wicepr. dr. Weryński.

Rozprawa o sprostowanie prasowe

Wczoraj w Miejskim Sądzie Grodzkim we Lwowie odbyła się rozprawa przeciw red. drowi Kl. Hrabykowi z oskarżenia zarządu grodzkiego Str. Narodowego we Lwowie o nieumieszczenie w „Dzienniku Polskim" nadesłanego przez Str. Narodowe sprostowania dwu artykułów „Dziennika Polskiego" w sprawie afery prezesa zarządu spółki „Drukarnia Kresowa", Fr. Spinetera.

Red. dr. Hrabyk, który bronił się sam, oświadczył, że nie umieścił sprostowania, ponieważ nie odpowiadało ono wymogom ustawy prasowej: zawierało bowiem szereg nowych faktów nie będących w żadnym związku z faktycznemi okolicznościami ogłoszonemi w „Dzienniku Polskim", a ponadto notorycznie nieprawdziwych. Dr. Hrabyk przedstawił w związku z tem Sądowi szereg ustępów sprostowania, które nie odpowiadały przepisom ustawy prasowej i po kolei je szczegółowo omówił.

Sąd po wysłuchaniu stron wydał wyrok skazujący dra Hrabyka za niedopełnienie formalne ogłoszenia sprostowania na 100 zł. grzywny i 30 zł. zwrotu kosztów postępowania, przyczem polecił ogłosić sprostowanie Str. Narodowego na łamach „Dziennika Polskiego" w najbliższym numerze, a do czasu ogłoszenia sprostowania zawiesił druk wspomnianego pisma.

Dr. Hrabyk od wydanego wyroku wnosi odwołanie do wyższej instancji.

— WESOŁA AUDYCJA DLA DZIECI. W dniu 1 sierpnia b. r. o godzinie 15.45, nadaje Rozgłośnia Lwowska wesołą audycję dla dzieci młodszych, pióra Budzyńskiego Wiktora p. t. „Bim i Bum w opałach". Treścią tej zabawnej audycji są przygody dwóch klownów objazdowego cyrku, którzy nadali sobie imiona sławnych komików. Czego tam niema w tej audycji? Będą więc dzikie zwierzęta, co się bały zwykłego małego pieska i najrozmaitsze sztuczki cyrkowe i wiele innych komicznych wydarzeń.

— LWOWSKIE PRELEKCJE RADJOWE. „O Kasprowiczu" mówić będzie przed mikrofonem Rozgłośni Lwowskiej P. R. w dniu 1. VIII. b. r. o godzinie 18.25 redaktor Kazimierz Bukowski, zaś o godzinie 12.03, przegląd wydawnictw omówi redaktor Jan Łoik.

Zdarzenia i wypadki

(a) OPÓR SAMOBÓJCZYNI W PRZEWOZIE DO SZPITALA. Na tle niesnasek rodzinnych usiłowała w dniu wczorajszym przed południem pozbawić się życia przez wypicie jodyny niejaka Zofja Sułykówna, licząca 19 lat, zamieszkała przy pl. Unji Brzeskiej 10. Gdy na miejscu zjawił się lekarz Pogotowia, aby desperatkę dostawić na salę szpitalną, Sułykówna poczęła awanturować się i stawiła opór sanitarjuszom. tak, że musiano ją ubrać w płaszcz bezpieczeństwa i dopiero w ten sposób zdołano ją umieścić w wozie sanitarnym.

(a) ZAMACH SAMOBÓJCZY W BRAMIE KAMIENICY. Anna Raczalska, licząca 23 lat, usiłowała w dniu wczorajszym otruć się kwasem solnym w bramie kamienicy przy pl. Zbożowym l. 1. Powodem targnięcia się na życie były niesnaski rodzinne. Desperatka przewieziona została do szpitala powszechnego.

(a) NIEPRZYJEMNA PRZYGODA WOŁYNIAKA. Nikifor Suchodół z Józefówki, na Wołyniu, przybył do Lwowa, a zmęczony długiem chodzeniem po mieście, przystanął obok budki na Krakowskiem, by napić się wody sodowej, przyczem walizkę postawił obok na chodniku. Gdy po chwili zabierał się do odejścia, okazało się, że walizkę skradł jakiś złodziej.

W MIESZKANIU LUNY GOTTELES ADLEROWEJ — JASKINIA GRY

(a) Monte Carlo z ruletką w miniaturze urządzone zostało w zacisznem mieszkaniu Luny Gotteles Adlerowej przy spokojnej. na uboczu od zgiełku śródmieścia położonej ul. Jakóba Strzemię 14. Od kilku dni zaciszna jaskinia gry pozostawała pod obserwacją wywiadowcy Wydziału śledczego, którego uwagę zwracał szereg osób, zdążających do powyższego mieszkania. W pełni gry w ruletkę wkroczył wywiadowca do dobrze zakonspirowanej jaskini, gdzie w salonie przy dużym stole, nakrytym zielonem suknem, stała duża ruletka na łożyskach kulkowych, sprowadzona specjalnie aż z Paryża za cenę 2.000 zł. Wśród kilku osób grających, a pochodzących przeważnie ze świata przemysłowego i finansowego i reprezentujących w całości mniejszość narodową, z chwilą zjawienia się wywiadowcy powstała łatwo zrozumiała konsternacja, z niemiłą wcale alternatywą składania protokołów, stawania w Starostwie grodzkiem itp. przyjemnościami. Po spisaniu protokołu ruletka została zakwestjonowana a sprawa skierowaną do Starostwa grodzkiego.

„GWAŁTU! MORDUJĄ MNIE!"...

(a) Wielkie zbiegowisko w rynku a następnie w drodze do komisarjatu policyjnego wywoływała w dniu wczorajszym przed południem niejaka Antonia Germańska, zamieszkała w Krzywczycach. Spowodowała ona na jakiemś bliżej nieznanem tle awanturę u wylotu ul. Serbskiej, a gdy posterunkowy w grzecznych słowach zwrócił jej uwagę, by zachowywała się spokojnie, obrzuciła go stekiem wulgarnych słów. Na wezwanie posterunkowego, aby udała się do komisarjatu, stawiła opór i poczęła niemożliwie krzyczeć: „Gwałtu! mordują mnie!" Ze wszystkich stron przeraźliwy krzyk począł ściągać tłumy, które rosły z każdą chwilą. Ostatecznie awanturnica z Krzywczyc została doprowadzoną do komisarjatu, dzie spisano z nią protokół.

Brat zabił brata

(a) Cała dzielnica żydowska pozostawała w dniu wczorajszym pod głębokiem wrażeniem skrytobójczego mordu, popełnionego w rodzinie Zimmermannów przy ul. Szpitalnej l. 15. Rzadki ten w rodzinie żydowskiej wypadek gromadził przez szereg godzin porannych tłumy ludzi przed wspomnianą kamienicą, gdzie zbrodnia bratobójstwa została dokonaną.

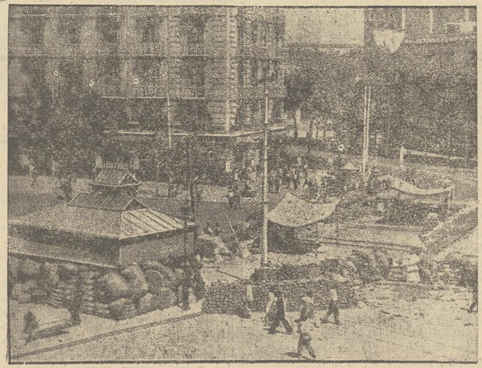
Część tej kamienicy stanowi własność Izraela Zimmermana, właściciela zakładu fryzjerskiego przy ul. Kopernika 17, i jego żony Fryderyki, którzy zajmują w niej pokój z kuchenką, gdzie mieszkają z dwoma synami: Maurycym, liczącym 29 lat i Zygmuntem 26-letnim. Starszy, Maurycy prowadził w tej kamienicy sklep, w którym sprzedawał marynaty oraz śledzie, młodszy był pracownikiem fryzjerskim i pomagał ojcu. W rodzinie Zimmermannów rozdźwięki zarysowały dwa obozy: w jednym rodzice z młodszym synem, w drugim starszy syn, nielubiany w rodzinie zpowodu szerokiego życia, wałęsania się po kawiarniach, gdzie zgrywał się w karty i występującego wciąż z nowemi pretensjami pieniężnemi wobec rodziców i młodszego brata.

Pomimo względnie pomyślnych stosunków materjalnych, w domu Zimmermannów wyłaniały się ustawiczne kłótnie, które szczególnie ostro rysowały się pomiędzy obu braćmi. Na razie niewiadomo jeszcze, jaki nowy incydent doprowadził w dniu wczorajszym do takiej sytuacji, iż śmierć starszego Maurycego była jej epilogiem. Obaj bracia spali w pokoju, rodzice w kuchni. Zygmunt powrócił późnym wieczorem z miasta, okazywał widoczne zdenerwowanie, położył się do łóżka, po północy jednak wstał i wyszedł z mieszkania, w jakiś czas później powrócił i około godz. 4-tej nad ranem najprawdopodobniej zbliżył się do łóżka, w którem spał jego starszy brat, Murycy i oddał do niego dwa strzały, z których jeden ugodził go w prawą skroń, drugi w prawy po liczek. Na odgłos dwu strzałów zerwali się ze snu rodzice, ojciec wbiegł do pokoju i wyrwał z rąk Zygmunta rewolwer. W pierwszej chwili myślano, że Maurycy jest tylko ciężko ranny i wezwano Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz dyżurny stwierdził już tylko śmierć.

Na miejscu zbrodni zjawili się funkcjonarjusze policyjni i podjęli wstępne dochodzenia. Bratobójcę odstawiono do komisarjatu policyjnego, gdzie jednakowoż w pierwszej chwili nie można było go przesłuchać, albowiem popadł w silny wstrząs nerwowy. Zwłoki zastrzelonego przez brata Maurycego Zimmermanna odstawione zostały do Instytutu medycyny sądowej.

Na miejscu zbrodni zbierały się tłumy, które usiłowały przecisnąć się do mieszkania Zimmermannów. Ogólnie mówiono, że rodzice jakoś nie bardzo przejęli się tragicznym wypadkiem w swej rodzinie, gdy nagle stracili dwu synów, jednego na zawsze, drugiego na dłuższy czas. Na ich twarzach nie widać było oznak jakiejś rozpaczy czy czy też głębokiego żalu po stracie syna, — zresztą są typy ludzkie, które w największych nieszczęściach nie ujawniają tego, co rozgrywa się w danej chwili w ich duszach.

Barykady w Barcelonie



Warunki kredytu zaliczkowego 1936/37

Państwowy Bank Rolny rozpoczął akcję rozprowadzania kredytów zaliczkowych i rejestrowych:

1) **Wysokość kredytu** dla poszczególnego gospodarstwa rolnego nie może przekraczać zł. 2.000, przyczem jako normę zaliczki udzielanej rolnikowi ustala się od 100 kg. żyta i owsa zł. 7, jęczmienia zł. 8, pszenicy 10 zł., siemienia lnianego 20 zł., gryki i strączkowych do wysokości 50 proc. przeciętnej ceny rynkowej.

2) **Oprocentowanie kredytu wraz z wszelkiemi kosztami** — nie może dla rolnika przekraczać 3 proc. w stosunku rocznym. — Instytucja pośrednicząca płaci Bankowi tytułem oprocentowania 1 proc. w stosunku rocznym, pobiera natomiast od rolnika 3 proc. p. a., z których winna pokryć koszt weksli własnych, składanych przez nią do Państwowego Banku Rolnego. — Koszty blankietów składanych Instytucji przez rolników ponkrywają sami pożyczkobiorcy.

3) **Zabezpieczenie.** — Wyjątkowo odpowiedzialny rolnik składać bedzie weksle opiewające na terminy płatności poszczególnych rat kredytu, ponadto obowiązującą deklarację o ilości i jakości zboża, na które otrzymuje kredyt zaliczkowy. — Weksle rolnika - dłużnika i jego deklaracja pozostają w portfelu Instytucji pośredniczącej do dyspozycji Państwowego Banku Rolnego, natomiast Instytucja składać będzie do n. Banku weksle własne, akcepty, które będą następnie dyskontowane w Banku Polskim

Instytucja przesyła do realizacji kredytu wykaz pożyczkobiorców z podaniem sumy poszczególnej pożyczki, ilości i rodzaju związanych zaliczką zbóż, oraz odpowiednie weksle własne, na terminy poszczególnych rat wstawione, przyczem wskazanem jest łączenie więcej pożyczek jednym wykazem i wystawianie weksli własnych na sumy rat wszystkich pożyczek wykazem.

4. **Termin spłat kredytu.** — Ostateczny termin zwrotu kredytu zaliczkowego **na zboże nie może przekraczać** dnia 30 czerwca 1937 **r.** Kredyty udzielone w okresie od lipca do października winny być spłacone do dnia 31 maja 1937 r. w 6-ciu ratach miesięcznych, poczynając od grudnia 1936 r. Przy 6-ciu ratach należy ustalać następujące wysokości rat: grudzień, styczeń i luty po 20 proc. kredytu, marzec i kwiecień po 15 proc. i maj 10 proc. Przy kredytach udzielonych po 1 listopada 1936 r. termin płatności pierwszej raty należy wyznaczyć nie wcześniej, jak w dwa miesiące od daty udzielenia pożyczki z tem, że termin ostateczny spłaty kredytu przy zastosowaniu odpowiednio zwiększonych rat miesięcznych, nie będzie wybiegał poza 30 czerwca 1937 roku.

5) **Przyznawanie kredytu przez Bank.** — Instytucje pośredniczącego wnoszą odpowiednie pisma do Banku z podaniem wysokości proszonego kredytu zaliczki. Bank wydaje pisma promesowe, poczem instytucja pośredn. przyjmuje warunki i realizuje przyznany jej kredyt, posyłając podaże weksli własnych w myśl zasad pkt. 2 i 3 niniejszych warunków.

Burze szaleją w dalszym ciągu

Kielce, 30. 7. (PAT) W środę w nocy nad Kielcami i okolicą przeszła znów gwałtowna burza z huraganem i piorunami.

We wsiach Serbinów, Podszybie, Rogowica pow. kieleckiego, szalejący huragan poczynił wielkie szkody, wyrywając i łamiąc drzewa z korzeniami. W majątku Krasna-Mniów p. Jana Wielowiejskiego huragan zniszczył do szczętnie olbrzymią przestrzeń lasu oraz w 30 proc. w całym powiecie kieleckim sady owocowe.

Ponadto we wsi Serbinów huragan zniósł 7 zabudowań gospodarskich wraz z domami mieszkalnemi. we wsi Podszybie 3 gospodarstwa. we wsi Rogowica 3, a we wsi Mniów zniszczył zupełnie zabudowania parafjalne oraz uszkodził kościół parafjalny. Od uderzeń piorunów powstało kilka pożarów, które nie wyrządziły jednak większych szkód. Ogólne straty są bardzo znaczne, nie zostały jednak dokładnie obliczone.

Stanisławów, 30. 7. (Tel. wł. K.) Nad powiatem rohatyńskim przeszła wczoraj wielka burza z ulewą i piorunami.

W gromadę robotników rolnych, pracujących na polu dworskiem w Okrzesińcach, uderzył piorun, który zabił na miejscu 23-letniego Szymona Łogaja, zaś ciężko poraził 40-letniego S. Fediuka. Ponadto od uderzenia tego samego pioruna zabite zostały 4 konie. Między Świstelnikami a Lipicą Dolną wezbrana woda podmyła i zniosła wraz z szynami tor kolejowy na przestrzeni ok. 80 metrów.

(a) Po dniach wielkich upałów, które we środę o południowej porze wykazywały we Lwowie +52 stopni C., nastąpiła w dniu wczorajszym zmiana w sytuacji atmosferycznej. — Od godzin rannych, w których termometr w cieniu wskazywał +30 stopni C., parne i duszne powietrze zapowiadało zmianę, o której mówiły również chmury, kłębiące się na nieboskłonie. W miarę biegu godzin już popołudniu burza „wisiała" w powietrzu a zbliżanie się jej już około godz. 5-tej zapowiadały dalekie jej pomruki, które zbliżały się coraz bardziej i w godzinę później wśród rzęsistego deszczu nadpłynęła burza z nieodstępnemi akcesjorami niebieskiej kanonady. Deszcz od czasu do czasu ulegał znacznemu nasileniu i siekł wytrwale, niwecząc te olbrzymie masy kurzu, które w ostatnim czasie tak bardzo mieszkańcom dają się we znaki. Po godz. 7-mej wieczorem burza poczęła przygasać. Po godzinie trwającej przerwie zbliżające się oznaki burzy zdawały się zapowiadać nowy jej atak, który też nastąpił i trwał do późnych godzin nocnych.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Z Brzozowa

Tajemniczy zamach morderczy pod Brzozowem

Brzozów, 31. 8. (Tel. wł.) Wczoraj w nocy nieznani sprawcy zatarasowali drogę, wiodącą do kopalni ropy „Polmin" w Turzem Polu pow. Brzozów. — Sprawcy ułożyli na drodze kilka ściętych pni drzew.

W tym czasie powracał samochodem kierownik kopalni Stanisław Bielewicz w towarzystwie pomocnika i szofera. Wszyscy wysiedli z samochodu i zabrali się do usunięcia przeszkody.

W tym momencie padły strzały karabinowe, od których szofer poniósł śmierć na miejscu, zaś Bielewicz został ciężko ranny. Dochodzenia w toku. — Dodać należy, że druty telefoniczne, wiodące do kopalni, zostały przecięte.

Z Worochty

Pieniądze, które wyrzuca się w proch uliczny

Piszą z Worochty:

Sprawa budowy odpowiedniej nawierzchni dróg w Worochcie, stała się rzeczą palącą i winna być jaknajrychlej rozwiązana. Czy to będzie kostka, czy asfalt, obojętne, stan jednakże jaki jest obecnie, nie jest dłużej do zniesienia, to też naświetlamy go po kilkutygodniowej obserwacji.

Główne ulice Worochty są w nieustannym ruchu powozów, dorożek i fur. Setki aut przejeżdżają dziennie przez ulice, obok których stoją liczne domy i pensjonaty i przechodzą tłumy ludzi. Auta pędzą z dużą szybkością i obojętne na wszystko, wzbijają tumany kurzu, które obsypują wszystkich i wszystko. Ten stan toleruje się i nikt nie wkracza przeciw temu w uzdrowisku, w którem leczy się drogi oddechowe! Obojętność istotnie zadziwiająca. Coprawda gmina skrapia ulice, ale w jakich okolicznościach. Dwa małe beczkowozy mają w swojej opiece kilkanaście kilometrów drogi — co przy skwarze słonecznym równa się niemal pracy syzyfowej. Na dodatek użycie pary koni kosztuje gminę dziennie 12 zł. — a ponieważ tylko po kawałeczku można skrapiać i zaraz kawałeczek ten wysycha — w efekcie 24 zł. wyrzuca się w proch uliczny, który wzbijają auta i wozy, mimo skropienia.

Podając ten stan rzeczy do wiadomości starostwu w Nadwórnej i Urzędowi Wojewódzkiemu w Stanisławowie, stwierdzamy: przy obecnym ekwipunku, nie jest możliwem należyte skrapianie dróg w Worochcie. Dla uzdrowiska wysuwamy piekący postulat ograniczenia szybkości aut do minimum i załatwienia sprawy jego nawierzchni dróg, która musi być z trwałego materjału. Postulat ten jest dyktowany zrozumiałą troską o zdrowotność i kulturę, to też wyrażamy przekonanie, że nasz apel nie minie bez echa.

DR. J. Z.

• • •

KONCERT. W sali teatralnej TSL odbył się muzyczno - wokalny koncert, którego wykonawcami były pp.: Róża Antoniewiczówna, art. opery warszawskiej (sopran) i Marja Borowiczówna (skrzypce). Dochód przeznaczono na cele TSL. w Worochcie.

BIBLJOTEKA I WYPOŻYCZALNIA T. S. L. Koło T. S. L. w Worochcie posiada bibljotekę zaopatrzoną w najnowsze dzieła beletrystyczne. Bibljoteka, za minimalną opłatą dostępna jest dla wszystkich kuracjuszy i letników w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17—18, w gmachu T. S. L. (Polski Dom Ludowy — deptakiem w kierunku drugiego wiaduktu).

PORZĄDEK NA KOLEI ULEGA PEWNEJ POPRAWIE. Dzięki naszemu zdecydowanemu stanowisku, czystość i porządek na terenach należących do P. K. P. uległ w ostatnich dniach pewnej poprawie. Przedewszystkiem zamiata się ul. Dojazdową i uprzątnięto porwane druty z peronu. Gdyby jeszcze naprawiono lampy, mapę turystyczną, załatano sprawę cuchnącego kanału i gdyby utrzymywano stale należyty porządek na dworcu i w jego okolicy — nie byłoby w tym względzie nic do zaprzeczenia. Z przyjemnością te fakta będziemy notować.

BUDOWA CHODNIKA BETONOWEGO. Na skutek zatwierdzenia właściwych planów, rozpocznie w niedługim czasie budowa chodnika z płyt betonowych na dużej przestrzeni od przejazdu kolejowego (obok „Warszawianki") do tartaku. Zbudowanie chodnika betonowego na tym właśnie odcinku jest ogromnie pożądane, ze względu na ruch turystyczny w kierunku kolejki oraz dostęp do sali teatralnej. W samem centrum i w pozostałej części pozostaną deptaki, które ulegną odwodnieniu, a tem samem podniesie się stan ich używalności.

PRZYKRY WYPADEK. Aptekarzową z Worochty, mr. A. Panatowską, spotkał przykry wypadek złamania nogi. Odwieziono ją do szpitala powszechnego w Stanisławowie.

BASEN PŁYWACKI POD REBROWACZEM. Dzięki zabiegom klimatyki i miejscowego referatu wychowania fizycznego, sporządza się plany i przygotowania do budowy basenu i skoczni pływackiej pod Rebrowaczem. Inicjatywę tę powitać należy ze szczerem uznaniem i życzyć jej rychłej realizacji. Spodziewać się trzeba, że czynniki władzy administracyjnej ze swej strony przyśpieszą załatwienie tej ważnej dla uzdrowiska sprawy.

O TABLICE DLA AFISZÓW. Sprawa rozlepiania afiszów w uzdrowisku nie jest uregulowana. Przyczepia się je na parkanach i budynkach a zdarte i walające się papiery nie świadczą dodatnio o poziomie kultury. Apelujemy do gminy o rozmieszczenie specjalnych tablic, w kilku punktach, poza któremi nie wolno byłoby przlepiać żadnych ogłoszeń. Wyrażamy przekonanie ogółu, że tego rodzaju wydatek w budżecie jest koniecznością, która winna być natychmiast przeprowadzona.

O KULTURĘ I CZYSTOŚĆ. Jak donieśliśmy w jednej z korespondencyj, zarząd gminy dokłada usilnych starań, aby utrzymać uzdrowisko w możliwej czystości. Drogi są niemal bez przerwy zamiatane. Jednakże z przykrością notujemy fakt, że ogół letników i turystów odpadkami i papierami zaśmieca deptaki, plaże i szlaki turystyczne, sprawiając nader smutne wrażenie obojętnego snobizmu i małego wyrobienia kulturalnego. A przecież skrzyneczki na odpadki są przy deptakach co kilkanaście kroków, nie zaśmiecanie zaś plaż, rzeki i ścieżek — nie jest taką sztuką. Zachować czystość gór i uzdrowiska — winno być główną zasadą każdego letnika i turysty i sami powinniśmy siebie na tem polu kontrolować.

TĘPIĆ OSTY. Tego rodzaju nakaz rzuciły władze administracji ogólnej w jednym z okólników, wychodząc z założenia konieczności tępienia tego szkodnika. Jednakże obserwujemy, że na terenach należących do kolei (okolica „Jasne Polany" i pierwszego wiaduktu) oraz Nadleśnictwa — zarządzenie to nie jest przestrzegane. Dlaczego?

Z Tarnopola

NA URLOPIE bawi naczelnik Urzędu Skarbowego p. mgr. Piotrów zastępstwo objął referendarz p. Gaus.

ROKI LWOWSKIEJ IZBY PRZEMYSŁOWO - HANDLOWEJ W TARNOPOLU odbędą się w myśl uchwały odbytej niedawno narady miejscowych radców. W inauguracyjnem posiedzeniu, które odbyło się dn. 30. b. m., w sali Rady miejskiej, wzięli udział przedstawiciele wszystkich organizacyj gospodarczych tarnopolskiego Województwa.

ODDŁUŻENIE TARNOPOLA, BRZEŻAN, BUCZACZA, ZBARAŻA I ZAŁOZIEC. Na dzień 20 sierpnia b. r. wyznaczona została przez Komisję Oszczędnościowo - Oddłużeniową dla samorządu przy tarnopolskim Urzędzie Wojew., rozprawa dla rozpatrzenia planów oddłużeniowych dla powyższych gmin miejskich.

KLUB SPORTOWY POLONIA. buduje na swoim stadjonie tor dla kolarzy, który ma wynosić 400 metrów. Budową kieruje naczelnik sekcji kolarskiej klubu, znany sportsmen, p. Kazimierz Zacharko. Otwarcie toru nastąpi z początkiem września b. r., przyczem odbędzie się wyścig kolarski o nagrodę dla najlepszego zawodnika, ofiarowaną przez Zarząd Miasta w postaci pięknego puharu pamiątkowego.

STRAJK ROBOTNIKÓW MELJORACYJNYCH zajętych przy meljoracji stawu w Tarnopolu wybuchł dnia 23 b. m. Strajk objął 50 robotników, ma przebieg spokojny. Tłem przerwania względnie wstrzymania się od pracy podwyżka zarobków.

GRANATY W PIECU CEGIELNIANYM. Dnia 24 b. m. podłożył nieznany sprawca w piecu cegielnianym, tutejszej cegielni kilka granatów napełnionych materjałem wybuchowym. Granaty, które znaleziono wśród złożonej w piecu surówki w porę, bo przed wypalaniem cegły usunięto. Poszukiwania za zbrodniczym sprawcą w toku.

Z Kołomyji

WYRODNA MATKA. Jak dowiadujemy się Marja Bernyk (lat 30) porodziwszy dziecko nieślubne, udusiła je i zwłoki niemowlęcia zakopała na polu gminnem. W czasie dochodzeń zwłoki zostały wykopane i oddane komisji sądowo - lekarskiej do zbadania.

NIELEGALNA PLANTACJA TYTONIU. Posterunek Pol. Państwowej w Jasienowie Górnym wykrył nielegalną hodowlę tytoniu w ogrodzie Ołeksy Petruka, gdzie między kapustą i burakami rosło 560 roślin tytoniowych. Sprawę oddano do załatwienia władzy skarbowej.

Z Łańcuta

ODNOWIENIE OPUSZCZONEJ KAPLICY. W Sorokach istniała oddawna rz. - kat. kaplica, która jednak przestała być czynna i skazana została na zagładę. Dzięki jednak wydatnej pomocy ks. dziekana Dziubana z Barysza, kaplica została zremontowana i znowu skupiła liczną grupę miejscowych Polaków. Sroki winny być przykładem, że mądrą inicjatywą da się wiele uzyskać.

Z Buczacza

KRAKOWSKA CHORĄGIEW HARCERSKA W BUCZACZU. W Leszczańcach, pow. buczackiego bawiła żeńska chorągiew harcerska z Krakowa. Harcerki urządziły szereg wycieczek krajoznawczych do Buczacza, Jazłowca, Koropca i Niżniowa, zapoznając się z pięknym krajobrazem podolskim i historycznemi zabytkami. Harcerki interesowały się też sztuką ludową i poczyniły dużo zakupów.

Komunistyczna milicja na ulicach Barcelony



„Program radjowy“

SOBOTA, DNIA 1 SIERPNIA

6.30 Audycja poranna. 7.30 (Lw.) Program na dzisiaj i parę informacyj. — 7.40 Audycja poranna c. d. — 8.00 Audycja dla szkół. — 8.10 Audycja dla poborowych. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 (Lw.) Przegląd wydawnictw w opracowaniu p. Idy Wieniewskiej. 12.13 Dziennik południowy. 12.23 (Lw.) Koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego. 14.30 (Lw.) Koncert życzeń. 15.35 Wiadomości gospodarcze. — 15.45 (Lw.) „Bim i Bum w opołach“ — audycja Wiktora Budzyńskiego — dla młodszych dzieci. 16.00 Recital fortepianowy Marji Chasim. 16.30 Recital śpiewaczy Mieczysława Perkowicza. 16.45 „Złoto Bałtyku“ — odczyt. 17.00 Otwarcie Igrzysk Olimpijskich. 18.00 (Lw.) Silva Rerum. 18.05 (Lw.) Lekkie piosenki w wykonaniu Henryka Bilamowskiego — przy fortepianie Irena Lipczyńska. 18.25 (Lw.) Lwowski felieton aktualny. — „O Kasprowiczu“ — felieton red. Kazimierza Bukowskiego. 18.35 (Lw.) Program na jutro. 18.40 (Lw.) Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Na swojską nutę“ — koncert w wykonaniu Orkiestry Kapeli Ludowej. 20.15 Audycja dla Polaków za granicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Recital skrzypcowy Szymona Belina, 21.30 „Świstawka“ — groteska radjowa. 22.05 „Jutro startujemy“ — (Migawki i wiadomości olimpijskie z Berlina). — 22.25 Wiadomości sportowe ogólne. — 22.30 (Lw.) Wiadomości sportowe. 22.35 Muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego radja. 23.30 Zakończenie audycyj (Lokalnie).

Pamiętajmy,
że „Dziennik Polski“ jest jedyną placówką polską prasy porannej we Lwowie.

OGŁOSZENIA

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

DO WYNAJĘCIA,
3 pokoje, kuchnia, pełny komfort, I. piętro. Janowska 74. 3520

SŁONECZNE,
pełnokomfortowe 3 pokoje, kuchnia. Wiśniowieckich 1, do wynajęcia. 3534

DWUPOKOJOWE
mieszkanie komfortowe, słoneczne, III. piętro, zaraz do wynajęcia bezdzietnym, na stałej posadzie. Modrzejewskiej 16. 3539

POKÓJ
bez mebli, frontowy — do wynajęcia, ul. Hołówki 5 — Jaworowscy. 3543

POKÓJ UMEBLOWANY,
łazienka, z utrzymaniem, lub bez, zaraz do wynajęcia, nawet na krótko. Głęboka 21, parter lewy. 3547

ODNAJMĘ
pokój umeblowany, osobie solidnej, ul. Nowy Świat 3. 3551

POKÓJ UMEBLOWANY,
zaraz do wynajęcia. Zamoyskiego 6, parter. 3529

DWA DUŻE POKOJE,
kuchnia, pełny komfort. — Tarnowskiego 43. 3553

GARSONIERA
umeblowana wykwintnie, łazienka, telefon — wynajmę Friedrichów 8, 6. 3549

PIĘKNE
1—2 pokoje, umeblowane, klatkowe. Hofmana 3/2. 3553

WOLNE POSADY

SŁUŻĄCA,
samodzielna, młoda, uczciwa, do małego gospodarstwa — potrzebna. Zgłoszenia ze świadectwami od 2 do 4-tej popołudniu. Grochowska 51, m. 9. 3530

KUCHARKA,
natychmiast potrzebna. — Zgłoszenia z podaniem warunków i świadectw, kierować: Pensjonat „Italja“ — Morszyn - Zdrój. 3540

RYSOWNIK,
reklamowy, poszukiwany. Zgłoszenia z wzorami do Adm. Dziennika pod „Grafik“. 3545

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 gr. za słowo.

SUMIENNA
i uczciwa młoda urzędniczka z dobremi poleceniami, poszukuje posady kasjerki w sklepie lub instytucji. Zgłoszenia pod „Uczciwa“. 3532

KUCHARZ,
cukiernik, poszukuje posady od 15 września na skromnych warunkach. Gaczoł — Jaremcze — Splendid. 3541

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

BAMBUSOWE,
jasne meble ogrodowe, w dobrym stanie, okazyjnie sprzeda. Rynek 9, I. p. drzwi 5. 3507

POMOC LEKARSKA

PIESKI,
białe owczarki podhalańskie do sprzedania. Zgłoszenia: Miączyńskiego 9, Telefon 261-54. 3542

KUPNO

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpł. — dalsze wyrazy po 5 gr., kupieckie po 10 groszy.

PERSKIE DYWANIKI
kupię okazyjnie. Hotel Europejski Nr. 5. 3544

DYWAN,
lub kilim używany, średniej wielkości — kupię. Zgłoszenia do Admin. Dziennika pod „Kilim“. 3546

RÓŻNE

CZYSTOŚĆ
odnawia brudne sufity, ściany malowane, tapetowane, myje okna, telef. 259-17. 616

STARSZE,
spokojne małżeństwo, poszukuje dozorcówki— najlepsze polecenia. Zgłoszenia do Administracji „Pracowici i uczciwi“. 3531

NAJWIĘKSZY WYBÓR
realności nowych i przedwojennych, domów, will, parcel, poleca ajencja — „TRANZAKCJA“ Lwów, ul. Długosza 1, (róg Mikołaja) 3554

Obwieszczenie o licytacji

4 Urząd Skarbowy w Lwowie podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5 sierpnia 1936 r., o godz. 10-tej w lokalu Urzędu przy pl. Gołucnowskich 1 zostaną sprzedane następujące ruchomości: 30 balonów na wodę sodową, maszyna do pisania m. Ideal, szafa amerykańska jasna na akta, 2 biurka jasne i auto ciężarowe marki Ford. Cena szacunkowa wynosi 1.930 zł.

1073 Kierownik Urzędu **Nahlik**

Obwieszczenie o licytacji

4 Urząd Skarbowy we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, że dniu 3 sierpnia br. o godz. 10-tej min. 15 w lokalu Urzędu przy pl. Gołuchowskich 1, zostaną sprzedane następujące ruchomości: 3 biurka jasne ze szufladami, szafa amerykańska jasna na akta, maszyna do pisania marki Schmidt, szafka amerykańska na akta, szafa ciemna kancelaryjna, 10 krzeseł giętych różnych, wieszak drewniany i kasa ogniotrwała marki Wertheim. Cena szacunkowa wynosi: 643 zł.

1074 Kierownik Urzędu **Nahlik**

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekscie od 2—5 str. zł. 0·70. W tekscie od 6 do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** 50 gr. za mm. jednoszpal. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. po zł. 0·15 Podstawa obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.